

Korespondencje
bratnich redakcji
z ZSRR, Węgier i NRD
str. 4

Przypominamy się
Czytelnikom
str. 5

Kraśko
MIASTO
KTÓRYM POWSTAŁA
str. 6

DOM
NAD JEZIOREM
St. Barski
str. 8

I. Choroszucho
ŻYCIE NA SZKLE
PISANE
str. 9

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 213 (8006) Białystok — Łomża — Suwałki, 18—19 września 1976 r. NAKŁAD: 185.697 Cena 1 zł

Do Zespołu Redakcyjnego

Zespół Redakcyjny
„Gazety Współczesnej”

Z okazji Jubileuszu XXV-lecia „Gazety” przesyłamy całemu zespołowi dziennikarskiemu oraz wszystkim pracownikom i współpracownikom redakcji serdeczne gratulacje i najlepsze życzenia.

Minione 25 lat były dla mieszkańców naszego regionu — obecnie trzech województw, okresem twórczych i owocnych dokonań w realizacji stale rosnących, złożonych lecz jednocześnie ambitnych zadań, wynikających z programu partii.

W wręczaniu tych zadań doniosłą rolę spełniała „Gazeta Białostocka” — organ KW PZPR w Białymstoku, a od ponad roku „Gazeta Współczesna” — dziennik PZPR trafiający do rąk Czytelników trzech województw: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

Szeroka prezentacja dorobku i perspektyw rozwojowych regionu, popularyzowanie przykładów dobrej roboty, podejmowanie różnorodnych akcji, kampanii i konkursów oraz wskazywanie na występujące jeszcze niedomagania i konsekwentne poszukiwanie sposobów ich rozwiązania — wszystko to sprzyjało i sprzyja upowszechnianiu wśród ludzi poczucia osobistej odpowiedzialności, identyfikowaniu się z zadaniami własnego zakładu, gminy, miasta, województwa i kraju.

Przyjmijcie więc, Drodzy Towarzysze, słowa szacunku i uznania za zaangażowaną publicystyczno-informacyjną i organizatorską działalność, za rzetelne naświetlanie i upowszechnianie polityki partii, za znaczący wkład w tworzenie twórczego klimatu w społeczeństwie naszego regionu.

Jesteśmy głęboko przekonani, że działalność Wasza będzie coraz owocniej służyć kształtowaniu obywatelskich, patriotycznych postaw, pobudzaniu aktywności społecznej w dziele dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego trzech województw, pomnażaniu godnego ich wkładu w rozwój socjalistycznej Ojczyzny.

Przekazując w dniach Jubileuszu wyrazy podziękowania, życzymy Wam jak najlepszych sukcesów i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i rodzinnym oraz dalszych osiągnięć w podnoszeniu rangi społecznej naszego pisma, na miarę miana „Gazety Współczesnej”.

EGZEKUTYWNY KOMITETÓW WOJEWÓDZKICH
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
w BIAŁYMSTOKU, ŁOMŻY I SUWAŁKACH

Do
Zespołu Redakcyjnego
„Gazety Współczesnej”

Z okazji Jubileuszu XXV-lecia „Gazety Współczesnej” składam Zespołowi Redakcyjnemu i Współpracownikom — w imieniu Zarządu RSW „Prasa-Książka-Ruch” i własnym — serdeczne gratulacje i życzenia.

Od dwudziestu pięciu lat Gazeta służy Partii w realizacji jej polityki społeczno-gospodarczej, wnosiła znaczący wkład w rozwój północno-wschodniej Polski.

W dniu Jubileuszu „Gazecie Współczesnej” jako piśmu głęboko zaangażowanemu we współczesne sprawy kraju życzymy dalszych sukcesów w służbie społeczno i kulturalnego rozwoju regionu oraz w realizacji zadań społeczno-gospodarczych, wynikających z uchwały VII Zjazdu PZPR.

Zespołowi Redakcyjnemu składamy najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności osobistej.

STANISŁAW MOJKOWSKI
Prezes Zarządu Głównego
RSW „Prasa-Książka-Ruch”

Tow. Jan Socha
Redaktor Naczelny
„Gazety Współczesnej”

Z okazji 25-lecia „Gazety Współczesnej” proszę przyjąć serdeczne gratulacje i wyrazy uznania dla dziennikarskiego dorobku całego zespołu.

Zyczę Wam dalszej owocnej pracy na niwie prasowej oraz sadowienia z pracy i pomyślności w życiu osobistym.

ZBIGNIEW TEMPSKI
Sekretarz Generalny ZG SDP

Jak przysłało na srebrny jubileusz

Bogaty program imprez dla wszystkich

Sejsja klubu redakcyjnego w Białowieży
Otwarcie wystawy „Twój codzienny towarzysz”
Wielki festyn prasowy

25 lat temu powstała w Białymstoku nasza „Gazeta”. W dniach srebrnego jubileuszu miasto przybrało odświeżony wygląd. Trwające od kilku dni imprezy cieszą się ogromnym zainteresowaniem. Sekcja Klubu Redakcyjnego SDP zgromadziła w Białowieży dziennikarzy i prasowców z całego kraju. Przyjeżdżali do Białegostoku dziennikarze z zaprzyjaźnionych redakcji zagranicznych. W białostockim Klubie MPiK otwarto wystawę „Twój codzienny towarzysz”, festyn prasowy na białostockiej Starówce od rana gromadził tłumy mieszkańców miasta, otwartych zostało kilka ciekawych wystaw.

Wczoraj w Białowieży odbyła się sejsja Klubu Redakcyjnego SDP poświęcona doświadczeniom prasy, radia i telewizji, wynikającym z nowego administracyjno-terytorialnego podziału kraju. Obrady se-

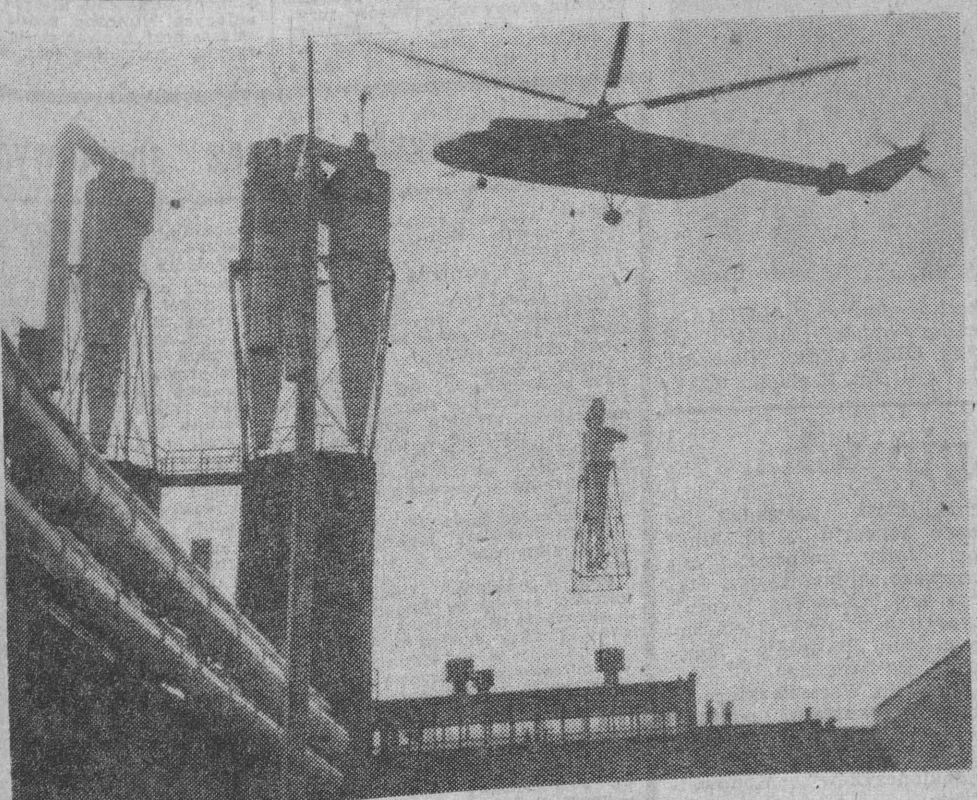
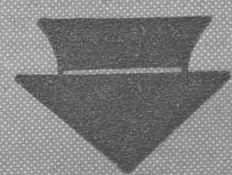
sji otworzył przewodniczący klubu — red. Włodzisław Checko, który powitał przybyłych gości, zastępcę kierownika Wydziału Prasowy, Radia i TV KC PZPR — Zdzisława Andruszkiewicza, I sekretarza KW PZPR

w Białymstoku — Władysława Juszkiewicza, sekretarza KW PZPR — Halinę Płotrowską — Olezak, kierowników wydziałów pracy ideowej — wychowawczel

ciąg dalszy na str. 2

Wykopki wysoko-
piennych w Mikołaj-
kach. — Fotoreportaż
Romana Sienki

— str. 8.



Latający dźwig — to tytuł reportażu Zdzisława Zaremby z operacji montowania dźwigu w grajewskich Zakładach Płyt Wiórowych — str. 3.

Z trzech województw

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW PZPR w ŁOMŻY

19 bm. odbyło się w Łomży posiedzenie Egzekutywy KW PZPR. Egzekutywa przyjął materiały zawierające ocenę kierunków pracy w zakresie ideowym i organizacyjnym ujednolicenia wojewódzkiej organizacji partyjnej i jej kierowniczej roli w społeczeństwie. Nad przyjętymi dokumentami obradowało w tym samym plenaryjnym posiedzeniu w dniu 27 bm. Komitet Wojewódzki PZPR.

Dokument stwierdza m. in., że program budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego uchwalony na VII Zjeździe partii i rozwinęty na II, III i IV Plenum KC określa wyzwanie ideowe i jakościowe potrzeby w każdej dziedzinie życia społecznego i gospodarczego. Podstawowym warunkiem uściślenia tego programu jest silna ideowo i organizacyjnie wojewódzka instancja partyjna. Istotnym jest więc stałe i skuteczne działanie wszystkich jej ogniw.

W trakcie obrad zapoznano się z informacją o stanie przygotowań do prac rozprawczych w Zakładach Płyty Włókowych w Grajewie. Na ostatniej radzie budowy największego i nowoczesniejszego w swej branży zakładu w Europie podjęto szereg ustaleń, których realizacja powinna pozwolić na odrobienie zaległości i terminowe rozpoczęcie rozruchu.

W dniu 11 października ruszyła rabinia, 2 listopada nastąpił rozruch technologiczny tego oddziału. Następnie 30 listopada ruszyły szwalnia, stacja młynowa, na początku grudnia zakłady i inne wydzielają (z).

XII ZJAZD PARAZYTOLOGÓW

Pod hasłem „Pasożyty człowieka i zwierząt przyczyna chorób i strat ekonomicznych” obradowało w Białymstoku XII Zjazd Polskiego Towarzystwa Parazytologicznego. Przybyło nań 240 specjalistów nauk medycznych, weterynaryjnych i biologicznych z całej Polski.

Otwierając obrady, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego prof. dr hab. Bazyli Czerwinski z Białostockiej Akademii Medycznej, powitał gości honorowych Zjazdu: kierownika Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW PZPR w Białymstoku — Jerzego Śliwkę, prezidenta miasta — Aleksandra Cuię, dyrektora Departamentu Weterynaryjnego Ministerstwa Rolnictwa — Henryka Lisę i członka Prezydium Polskiej Akademii Nauk — prof. dr hab. Włodzimierza Michałowskiego.

Referat inauguracyjny p.t.: „Inwazja pasożytów a choroba inwazyjna” wygłosił doc. dr hab. Zbigniew Pawłowski, przewodniczący Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Parazytologicznego.

Zjazd, w którym główny nacisk położono na bezpośrednie dyskusje, zakończył się dzisiaj. W niedzielę jego uczestnicy zwiedzili Augustów i Białowieżę. (Jar)

OTWARCIE GIEŁDY USŁUG — WRZESIEŃ 76

Jak już zapowiadaliśmy, w dniu 16 bm. w Białymstoku na terenach wystawowych przy ul. Kawalerskiej otwarta została Giełda Usług — Wrzesień 76. Początek imprezy miał uroczysty charakter, w którym uczestniczyli przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych województwa białostockiego i Białegostoku.

Giełda Usług zorganizowana z inicjatywy Wydziału Handlu, Przemysłu i Usług UW, a przygotowana przez Wojewódzkie Stowarzyszenie Spółdzielni Pracy w Białymstoku jest obszernym przeglądem potencjału zakładów państwowych i spółdzielczych w wykonywaniu świadczeń dla ludności. W dziedzinie pawilonach o powierzchni około 3400 m kwadr. rozmieszczone stoiska niemal wszystkich przedsiębiorstw i spółdzielni zajmujących się usługami. Pokazuje one wiele nowości w tej dziedzinie, jak m. in. namioty foliowe ogrodnicze oraz biotekni i tworzywa sztucznych do samochodów „Syrina 104” i „Warszawa” wytwarzane i montowane przez Wojewódzkie Stowarzyszenie Spółdzielni Pracy, PPHW demonstruje zastosowanie urządzeń alarmowych typu „Cerber” do mieszkań i garaży.

Klienci odwiedzający giełdę mają okazję na miejscu zamówić wykonanie usług w rozmaitych branżach. Panie mogą skorzystać z porad kosmetycznych i użyć fryzury w stoiskach „Społem”, WSS, WUSP oraz WZGS. Spółdzielnia „Bielko” w Białymstoku proponuje uszyć koszul męskich z tkanin o najmodniejszych wzorach. Najefektywniej zaś wygląda pawilon „Społem” WSS, w którym zorganizowano wycieczkę ośrodek „Praktyczna Pani”. Pokazuje się w nim cały zestaw usług — fryzjerskie, kosmetyczne, krawieckie, a ponadto fachowy udział porad jak racjonalnie żywić rodzinę.

Pierwsza, na tak dużą skalę, zorganizowana Giełda Usług potrwa do 20 września i otwarta będzie w godzinach 9—19. (lk)

SPOŁECZEŃSTWO SUWAŁEK POPIERA II APEŁ SZTOKHOLMSKI

W Suwałkach odbyło się wspólne posiedzenie Prezydium WK FJN, WRZZ, ZBoWiD, przedstawicieli organizacji społecznych i stowarzyszeń lokalnych, którego uczestnicy wyrazili w trakcie dyskusji gorące poparcie dla II Apelu Sztokholmskiego. Podkreślano, że pełna jego realizacja służy będzie najwyższemu interesowi narodu polskiego i wszystkich narodów świata.

W posiedzeniu, któremu przewodniczył przewodniczący WK FJN — Jan Sawicki, uczestniczyli m. in. sekretarz KW PZPR — Eugeniusz Lubowicki, kierownik Pracy Ideowo-Wychowawczej KW — Henryk Kudła, członek Egzekutywy KW, przewodniczący Prezydium WRZZ — Witold Kozieł i poseł na Sejm — Zygmunt Rukiszewski.

Zebrań podjęli rezolucję, w której czytamy: „W 37 rocznicę pamiętnego Września, w rocznicę palącej się Warszawy i innych naszych miast i wsi, pamiętając o milionach poległych i pomordowanych Polaków, pamiętając o tych, którzy życiem zapłacili za wolność i niepodległość naszego kraju — uroczystość oświadczamy, że uczynimy wszystko co w naszej mocy, aby postulaty II Apelu Sztokholmskiego zostały zrealizowane.

Codzienna swobodna praca, zgodnie z naszymi tradycjami walki o pokój i postęp społeczny dokumentować będziemy nasze przekonanie, że trwały i sprawiedliwy pokój stanie się udziałem wszystkich Polaków, wszystkich ludzi na świecie, że widmo wojny i groźba samounicestwienia ludzkości zginie na zawsze.”

W najbliższym czasie odbędzie się zebranie w różnych środowiskach na terenie woj. suwalskiego, na których zostanie omówiona głęboka treść II Apelu Sztokholmskiego i podjęte odpowiednie rezolucje. (b-lcz)

W niedzielę wybory w Szwecji

SZTOKHOLM (PAP) — Ko-

respondent PAP, Tomasz Wa-

lek, pisze:

W niedzielę odbędzie się w Szwecji wybory powszechne. Ich rezultat zdecydowanie, czy obecny gabinet Olofa Palme będzie kontynuował 4-letnie rządy socjaldemokracji, czy też do władzy dojdzie koalicja burżuazyjna. Ostatni przed wyborami sondaż wyborczy wskazywał na niewielką przewagę — 0,4 proc. socjaldemokratów — nad opozycją mieszczańską. Podobnie jak przed 3 lata silny wpływ na wynik miały sily społeczne, które nie odważyły się wyświadczyć zdecydowanych przewidywań.

Wybory w Szwecji odbywają się co 3 lata. Z tego m. in. względu na czoło debaty przedwyborczej wysuwają się

kwestie, które w innych krajach zostałyby uznane za drugorzędne. Obecnie naczelnym problemem stała się energia. Największe ugrupowanie opozycyjne Partia Centrum (b. Partia Chłopska) sprzeciwia się rządowym planom budowy nowych elektrowni, głównie atomowych, motywując to względami ochrony środowiska, która w Szwecji odgrywa wyjątkową rolę. Partia Centrum proponuje w zamian skoncentrowanie się na oszczędzaniu energii, co przyniosłoby — zdaniem przywódcy tej partii, Thorbjørna Fälldina — podobne rezultaty. Inne tematy szwedzkich wyborów, to — jak zwykle — podatki, a także problemy społeczne, walka z drożyzną i inflacją, utrzymanie pełnego zatrudnienia itp.

W sprawie położenia kresu libańskiej wojnie domowej wzięli również udział przedstawiciele Syrii i Libii Arabskiej.

LIZBONA — Prezydent Portugalii Ramalho Eanes przyjął delegację Portugalskiej Partii Komunistycznej, na której czele stał sekretarz generalny tej partii Alvaro Cunhal. W czasie spotkania, które odbyło się w ramach okresowych konsultacji prezydenckich z przedstawicielami partii politycznych, reprezentowanych w parlamencie, komunistów Portugalii przedstawili prezydentowi swój punkt widzenia na obecną sytuację w kraju.

Alvaro Cunhal podkreślił, że PKP opowiada się za realizacją takiej linii politycznej, która zabezpieczyaby dobrocyty narodowi portugalskiemu osiągnięte do 25 kwietnia.

KAIR — Minister Spraw Wewnętrznych Egiptu S. Fahmi poinformował, że w czwartkowym referendum, w którym wyborcy mieli się wypowiedzieć, czy przenieść Sąd na pełnię przez następne sześć lat funkcję szefa państwa, Anwar Sadat zdobył przeszło 99 proc. głosów.

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

W piątek w mieście Sztokholm, położonym w zachodniej części Szwecji, spotkali się libański prezydent — elekt, Elias Sarkis i przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat. W rozmowie poświęconej

Bogaty program imprez

Ciąg dalszy ze str. 1

PZPR w Łomży i Suwałkach. Ryszarda Interwica i Henryka Kudłę, wiceprezesa RSW „Prasa — Książka — Ruch” — Wiesława Beka, sekretarza generalnego ZG SDF — Zbigniewa Tempelskiego i przewodniczącego rady redakcyjnej „GW” — Mikołaja Oniszczaka.

Witając zebranych dziennikarzy i sekretarza KW Władysława Juskiewicza podkreślił, że władze wojewódzkie wysoko cenią sobie życzliwość i zainteresowanie dziennikarzy naszym regionem, charakterystycznym sąsiedztwem przemian kulturalnych i społeczno-gospodarczych. Tow. W. Juskiewicz zapoznał także zebranych z głównymi kierunkami rozwoju Białostockiej.

W dyskusji, jaka rozwinęła się na sesji, zwracano uwagę na nowe, ciągle rosnące zadania prasy, radia i TV w umacnianiu integracji i rozwoju województwa. Wymaga to coraz większej inicjatywy, operatywności i zaangażowania całej prasy, a także stałego doskonalenia struktury organizacyjnej redakcji i warsztatu dziennikarskiego. (S)

Na długo przed godziną 10 w piątek białostocka Starówka zaroila się mieszkańcami miasta, którzy przybyli tłumnie, by wziąć udział w wielkim festynie prasowym z okazji jubileuszu naszej gazety. Szczególne zainteresowanie wzbudzała czynna już od czwartku wystawa wycieczek dożynkowych przed budynkiem Muzeum Okręgowego. Białostockanie „kibicowali” też ostatnim pracom przed otwarciem stoisk handlowych.

Nasi handlowcy przygotowali na tę okazję różnorodne towary o łącznej wartości 30 mln zł. Główny organizator — Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego zgromadziło w 20 przygotowanych stoiskach na festyn kioskach, wielo artykułów brzozy odzieżowej, włókienniczej, dziecięcej i skórzanej. Dużym wzięciem kupujących cieszyły się m. in. firanki, zasłony, obuwie męskie oraz importowane z Jugosławii i Austrii męskie koszulki. Podobają się też bluzki i sweterki wyprodukowane przez zakład pracy nakładczą PPHW. Już w przeddzień festynu klient oślepiał specjalne stoisko w DT „Nowy”, gdzie sprzedawano wyroby białostockich chałupników. Czwartkowy utarg przekroczył sumę 120 tys. zł. Warto dodać, że zakład współpracuje z Regionalnym Ośrodkiem Mody Młodzieżowej. Dzięki temu może szybko nadążać za zmieniającymi się wymogami mody.

WPHW wpadło na pomysł, by zaprojektować swoje stoisko na wzór drewnianej architektury podlaskiej. Sosnowe minichatki — dzieło pracownika przedsiębiorstwa Jana Piśmiennego — zostały nadzwyczaj szybko i sprawnie wykonane przez zakład Okręgowego Przedsiębiorstwa Produkcji Lesnej „Las” w Czarnej Białostockiej.

Z drugiej strony lady witały klientów ekspozycji, które przyjechały tu prosto z obozu szkolnolowo-wypoczynkowego ZSMP w Półku koło Supraśla. Dla młodych dziewczyn i chłopców przygotowano bogaty program imprez.

Wystawa młodości, którą klubowe wnętrza jest pełną i efektywną prezentacją białostockiej prasy w jej chronologicznym rozwoju — od 1912 roku do bieżącej chwili. Warte odnotować, że ekspozycja prasowych treści uzupełniona jest pokazem, techniką przekazu, co w znacznym stopniu

Wystawa młodości, którą klubowe wnętrza jest pełną i efektywną prezentacją białostockiej prasy w jej chronologicznym rozwoju — od 1912 roku do bieżącej chwili. Warte odnotować, że ekspozycja prasowych treści uzupełniona jest pokazem, techniką przekazu, co w znacznym stopniu

Wystawa młodości, którą klubowe wnętrza jest pełną i efektywną prezentacją białostockiej prasy w jej chronologicznym rozwoju — od 1912 roku do bieżącej chwili. Warte odnotować, że ekspozycja prasowych treści uzupełniona jest pokazem, techniką przekazu, co w znacznym stopniu

Wystawa młodości, którą klubowe wnętrza jest pełną i efektywną prezentacją białostockiej prasy w jej chronologicznym rozwoju — od 1912 roku do bieżącej chwili. Warte odnotować, że ekspozycja prasowych treści uzupełniona jest pokazem, techniką przekazu, co w znacznym stopniu

Wystawa młodości, którą klubowe wnętrza jest pełną i efektywną prezentacją białostockiej prasy w jej chronologicznym rozwoju — od 1912 roku do bieżącej chwili. Warte odnotować, że ekspozycja prasowych treści uzupełniona jest pokazem, techniką przekazu, co w znacznym stopniu

Wystawa młodości, którą klubowe wnętrza jest pełną i efektywną prezentacją białostockiej prasy w jej chronologicznym rozwoju — od 1912 roku do bieżącej chwili

Do Zespołu Redakcyjnego

Towarzysz
Jan Socha
Redaktor Naczelny
„Gazety Współczesnej”

Szanowny Towarzyszu!

Z okazji Jubileuszu „Gazety Współczesnej” przyjmuję dla całego Zespołu Redakcyjnego i dla Was osobiste serdeczne gratulacje od kierownictwa i pracowników „Trybuny Ludu”.
Gazeta Wasza przez całe lata mała wieloletnią historię, żyjąc na co dzień problemami nurtującymi ludzi pracy konsekwentnie upowszechniała i wyjaśniała wśród społeczeństwa politykę partii. Wasz wkład w rozwój procesu socjalistycznych przemian społeczno-gospodarczych i kulturalnych regionu, ofensywna publicystyka i jej wysoki poziom zjednały Wasz zaufanie Czytelników i sympatyków.
W dniu Waszego Jubileuszu gratulujemy Wam tych sukcesów, życzymy Wam, Drodzy Towarzysze, dalszego rozwoju pisma i nowych osiągnięć w realizacji wytyczonych przez partię zadań.

JOZEF BARECKI
Redaktor Naczelny
„Trybuny Ludu”

Redakcja
„Gazety Współczesnej”

W imieniu Kolegium Białostockiego Zjednoczenia Budownictwa i wszystkich pracowników zatrudnionych w naszych przedsiębiorstwach, składam Wam najserdeczniejsze gratulacje z okazji XXV-lecia istnienia naszej Gazety, a jednocześnie proszę o przyjęcie życzeń dalszej owocnej pracy i wszelkich pomyślności — tak w pracy publicystycznej jak i w życiu osobistym wszystkich pracowników „Gazety Współczesnej”.
Czynię to z tym większą satysfakcją, że „Gazeta Białostocka”, a następnie „Gazeta Współczesna” zawsze dostrzegała i właściwie oceniała trud naszych budowlanych, a ciepłe słowa zamieszczone w „Gazecie” — dawały nam siłę do dalszej pracy. Kierowane do nas słowa są nam po prostu potrzebne.
Jesteśmy pewni i cieszymy się, że do dalszej naszej trudnej pracy nad zaspokajaniem potrzeb w dziedzinie budownictwa naszego regionu na co dzień będziemy otrzymywali z Waszej strony zyczliwą i pełną zrozumienia obserwację naszych wysiłków.

W imieniu Kolegium Białostockiego Zjednoczenia Budownictwa Naczelny Dyrektor
Inż. ANDRZEJ KICMAN

Towarzysz Jan Socha
Redaktor Naczelny
„Gazety Współczesnej”

Celem Zespołu Redakcyjnego „Gazety Współczesnej” — najserdeczniejsze gratulacje i wyrazy uznania z okazji pięknego Jubileuszu 25-lecia, jak również życzenia wielu osiągnięć w dalszej działalności pomaganie dotychczasowego, bogatego dorobku „Gazety Współczesnej”, która — czynnie współuczestnicząc w realizowaniu wytyczonych przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą polityki — wnosi wybitny wkład we wszechstronny rozwój Ziemi Białostockiej i całej socjalistycznej Polski.

MACIEJ SZCZEPAŃSKI
Przewodniczący Komitetu
do spraw Radia i Telewizji
„Polskie Radio i Telewizja”

Redakcja „Gazety Współczesnej”

Z okazji 25-lecia powstania „Gazety Współczesnej” Związek Białostockich Zakładów Przemysłu Włókiennego im. Sierżana przysłał całemu Zespołowi Redakcyjnemu jak najlepsze gratulacje oraz życzenia jeszcze wspanialszych osiągnięć w pracy zawodowej i szczęścia w życiu osobistym.

W okresie 25 lat „Gazeta Współczesna” dobrze przystosowała się sprawie kształtowania postaw moralnych społeczeństwa i jego zaangażowania w pracę dla dobra Polski Ludowej. Poważny jest wkład pisma w przyspieszony rozwój gospodarczy i kulturalny naszego regionu.

„Gazeta Współczesna” mobilizowała masy pracujące do uzmożonego wysiłku, popularyzowała wzorce dobrej roboty, ukazywała osiągnięcia ludzi pracy, nie szczędząc w imię dobrze pojętego interesu ogólnego, słów krytyki, gdy zachodziła tego potrzeba.

Na tym miejscu pragniemy gorąco podziękować Redakcji „Gazety Współczesnej” za umieszczanie w łamach pisma informacji z życia naszych zakładów, za obiektywne ocenianie naszej pracy.

Publicystyka „Gazety Współczesnej” pomogła nam i nadal pomaga w poważnym stopniu w ukształtowaniu naszej działalności produkcyjno-ekonomicznej.

W imieniu zarządu:

Dyrektor
Białostockich Zakładów Przemysłu Włókiennego
Inż. Dyrektora Sierżana
ST. BIALUK

Komitet Organizacyjny
Jubileuszu XXV-lecia
„Gazety Współczesnej”

Z okazji 25-lecia „Gazety Współczesnej” proszę przyjmować, Szanowni Towarzysze, moje jak najlepsze życzenia.

życzenia dalszych sukcesów w wieloletniej działalności na rzecz Waszego miasta i regionu oraz wszelkiej osobistej pomyślności.

WŁODZIMIERZ SAWCZUK
generał broni

Towarzysz Jan Socha
Redaktor Naczelny
„Gazety Współczesnej”

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

Z okazji 25 rocznicy „Gazety” proszę przyjąć najserdeczniejsze gratulacje i pozdrowienia — dla Was osobiste i całego zespołu „Gazety Współczesnej”, która kontynuuje tradycje „Gazety Białostockiej”.

STANISŁAW KOSICKI
Przewodniczący Urzędu
Kontrolny Prasy, Publikacji i Widowisk

Redaktor Naczelny

Moc najserdeczniejszych życzeń z okazji jubileuszu 25-lecia „GAZETY WSPÓŁCZESNEJ” dawnej „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ”, redaktorowi naczelnemu, a za jego pośrednictwem całemu Zespołowi redakcyjnemu i pracownikom drukarni najlepsze życzenia przesyła Czytelnik —

JAN SZUT
ul. Proletariacka 8 m 22
Białystok

Towarzysz Jan Socha
Redaktor Naczelny
„Gazety Współczesnej”

Z okazji 25-lecia „Gazety Współczesnej” przyjmuję, Towarzyszu Redaktorze, na Wasze ręce dla całego zespołu redakcyjnego najserdeczniejsze gratulacje za dotychczasowe sukcesy w redagowaniu dziennika, propagowaniu nowoczesnych idei i form wszechstronnego rozwoju gospodarczego i kulturalnego regionu, utrzymywaniu ścisłych kontaktów z Czytelnikami.

Zespół „Życia Warszawy” od lat łączy ścisłe kontakty z zespołem „Gazety Współczesnej”. Wzajemna wymiana doświadczeń stała się już tradycją, godną rozwijania i rozszerzania. Wyrażamy przekonanie, że w następnym ćwierćwieczu Waszej działalności współpraca ta przyniesie wiele korzyści zarówno naszym dziennikarzom jak i Czytelnikom.

W dniu jubileuszowym Zespołowi redakcyjnemu „Gazety Współczesnej” przesyłamy moc serdecznych pozdrowień i życzenia dalszych sukcesów w pracy dziennikarskiej i organizatorskiej.

W imieniu zespołu „Życia Warszawy”

BOHDAN ROLIŃSKI
Redaktor Naczelny

Redakcja
„Gazety Współczesnej”

Z okazji Jubileuszu XXV-lecia Waszej „GAZETY” składam całemu Zespołowi serdeczne życzenia dalszej pomyślnej działalności i zadowolenia z jej efektów.

Inż. STANISŁAW SÓWKA
Naczelnik Gminy
Bakalarzewo, woj. suwalskie

Obywatel Jan Socha
Redaktor Naczelny
„Gazety Współczesnej”

Składam serdeczne gratulacje i podziękowania Obywatelowi Redaktorowi, Zespołowi Redakcyjnemu oraz wszystkim Pracownikom Redakcji z okazji 25-lecia działalności „Gazety”.

Przekazując podziękowania za wkład pracy na rzecz rozwoju miasta, jestem głęboko przekonany, że „Gazeta” będzie czynnie uczestniczyła w realizacji przyspieszonego rozwoju kulturalnego i społeczno-gospodarczego Białostocka.

Jednocześnie życzę Obywatelowi Redaktorowi, Naczelnemu, Zespołowi Redakcyjnemu oraz Pracownikom Redakcji dalszych sukcesów w pracy i życiu osobistym.

Prezydent Miasta Białostocka
ALEKSANDER CZUŻ

Zamieszczamy tylko niektóre gratulacje i życzenia, jakie otrzymaliśmy z okazji naszego Jubileuszu. Otrzymałyśmy również jubileuszowe gratulacje od Włodzickich Komitetów ZSL i SD w Białymstoku, bratnich redakcji „Tęczy”, „Grodzińskiej Prawdy”, „Freies Wort” (NRD) i „Zajaci Hiriap” (Węgry). Nadaliśmy także życzenia z całego kraju, zakładów pracy, przedsiębiorstw i instytucji oraz mieszkańców trzech naszych województw.

LATAJĄCY DŹWIG

Zakłady Piłk Wiórowych w Grajewie wezwęły w kołową fazę budowy. W czwartym kwartale br. planowany jest pierwszy rozruch. Codziennie na placu budowy pracuje około tysiąca ludzi z kilkunastu przedsiębiorstw budowlano-montażowych.

Wielka budowa stwarza niemal codziennie różnorodne problemy i kłopoty, z którymi budowniczowie muszą uporać się szybko. Ostatnio na przykład białostocki „Instal” stanął przed nie lada zadaniem. Należało zamontować importowane urządzenia odpalające na dachu głównej hali produkcyjnej. Kłopot polegał na tym, że nie można było tego dokonać metodą tradycyjną, to jest za pomocą dźwigu. Jedynym rozwiązaniem był montaż ze śmigłowca. Odbiorcą śmigłowca „Instal” w Nasielsku wyładował obok zakładu w Grajewie. Ta wielka maszyna potrafi udźwignąć i przenosić ciężary o wadze 8 ton. Natomiast przy ładunku umieszczonym w

wnętrzu — 12 ton. Jako siłownię podajemy, że koszt pracy śmigłowca w ciągu jednej godziny wynosi 108 tysięcy złotych. Cała operacja trwała kilka godzin. Utrudniały ją dość wysoka tego dnia temperatura otoczenia (spada wówczas znacznie moc silników), wysoki na 12 metrów element przeznaczony do przeniesienia, konieczność manewrowania śmigłowcem pomiędzy konstrukcjami oraz znaczne balansowanie cyklonów podczas ich przenoszenia. W operacji wzięli udział: kierownik Adam Szymanik, pilot Józef Wietecha, II pilot Jerzy Barski, mechanik Henryk Korzeń, pomocnik kierownika lotu Mieczysław Trzciński, montażyści — Stanisław Pędzich, Ignacy Krupa, Waldemar Niedziela, Edmund Wrzeszcz, operator dźwigu pokładowego Adam Flis oraz montażyści białostockiego „Instal” pracujący przy mocowaniu cyklonu na dachu Sławomir Adamski, Stefan Pokrzański i Jan Mieszkowicz. Całą operację uświetnił na zdjęciach Zdzisław Zaremba.



Operacja rozpoczęta — śmigłowiec nieruchomo zawisł nad cyklonami.



Załoga śmigłowca po wykonaniu zadania poruża do zdjęcia.



Wielki plac budowy Zakładów Piłk Wiórowych w Grajewie.

Operacja zakończona. Urządzenia już stoją na swoich miejscach.

IV Plenum Komitetu Centralnego postawiło zwiększone zadania wobec wiejskich organizacji partyjnych i członków partii. Sprawa jest niesłychanie ważna: na wsi toczy się batalia o jak największe zbiory, o każdy kłos, o każdy hektar ziemi — a zatem o jak najlepsze wyżywienie narodu kłosa, o każdy hektar ziemi — a zatem o jak najlepsze wyżywienie narodu kłosa, o każdy hektar ziemi — a zatem o jak najlepsze wyżywienie narodu kłosa.

Rolnicy aktywnie uczestniczą w realizacji celów politycznych partii i programu VII Zjazdu PZPR. Jest to uwarunkowane w dużej mierze klasowym pokreśleniem chłopów i ich miejscem w społeczeństwie Polski Ludowej.

produkcji rolnej, wprowadzania na wsi postępu technicznego, cywilizacyjnego i społecznego.

Naczelna zasada i myślą przewodnią polityki rolnej PZPR wytyczonej wspólnie ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym jest kojarzenie nieustannego wzrostu produkcji rolnej ze społeczną socjalizacją, tzn. z budową socjalistycznej, trwałą poprawą materialnego, społecznego i kulturalnego życia ludności wiejskiej.

Program taki wypracowano na VI Zjeździe PZPR, a następnie na XV Plenum i VII Zjeździe partii ujęto w kompleksowy program rozwoju gospodarki żywnościowej i rolnictwa w Polsce na lata najbliższe i dalsza perspektywa. Wspólna z ZSL realizacja tych zadań stwarza możliwości i perspektywy rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, co pozwoli lepiej zaspokoić stale rosnące potrzeby w zakresie wyżywienia narodu, rozwijania

Podstawowe organizacje, instancje partyjne na wsi ofiarują i skutecznie wcielają w

przedsiewzięcie i prac nastąpić umocnienie kierowniczej roli partii na wsi w sterowaniu procesami rozwoju rolnictwa i przewodzeniu w życiu społeczności wiejskiej.

Jeszcze bardziej odpowiedzialne zadania stoją obecnie przed instancjami i organizacjami partii, przed wszystkimi członkami PZPR działającymi na wsi. Chodzi przede wszystkim o to, aby zaufanie, jakim wierzą partię, i

naśladanie działalności społeczno-gospodarczej w gminie, funkcjonowania ogniw partyjnych i administracyjnych gminy. Związkiem zwolniczyli uwagę na wykorzystywanie instrumentu planowania działań gospodarczych w gminie. Poprzez plan rozwoju rolnictwa w gminie partia może skutecznie oddziaływać na wykonanie podejmowanych przedsięwzięć, wykorzystywanie otrzymanych środków w ramach planu

zyskiwania środków dostarczanych rolnictwu, usprawnianie funkcjonowania kontraktacji, racjonalna zabudowa wsi i ochrona środowiska, doskonalenie zawodowe rolników, podnoszenie ich kwalifikacji i kultury rolnej. Zadaniem organizacji i instancji partyjnych jest kształtowanie klimatu powszechnej mobilizacji ludzi pracy wsi do skutecznego i twórczego urezeczywistniania uchwał VII Zjazdu PZPR i IV Plenum o-

postępu w produkcji i przemian społecznych. Praca partyjna z młodzieżą przyczynia się do przygotowania odpowiedzialnych, wysoko kwalifikowanych młodych kadr dla rolnictwa. Stąd też zapewnienie kierownictwa politycznego nad pracą organizacji młodzieżowej ma niezmienne ważne znaczenie.

W realizacji przyjętych zadań przewodniczący będą podstawowe organizacje partyjne na wsi, zwłaszcza organizacje chłopskie. Dlatego też ważnym jest umacnianie i rozwijanie wiejskich organizacji partyjnych, zwłaszcza przez powiększanie organizacji partyjnych o rolników indywidualnych. Zadanie to staje przede wszystkim przed tymi gminami i województwami, w których istnieje jeszcze duże możliwości rozwoju PZPR w środowisku chłopskim i objęcia wpływami organizacji partyjnych wszystkich wiejskich chłopów i całej ludności wsi. Niezbędna jest, tym bardziej, stała umacniania więzi z rolnikami bezpartyjnymi, wyzwalanie ich społecznej inicjatywy i aktywności. W rezultacie przodowania w swoim środowisku członków partii w szeregu PZPR powinni wstępować wyróżniający się wysoką aktywnością zawodową i społeczną, patriotycznie myślący, światli rolnicy, cieszący się autorytetem wśród współ-

mieszkańców. Z bezpartyjnymi należy częściej spotykać się, informować ich i wyjaśniać im politykę partii, przede wszystkim rolną, oraz zaspokajać ich opinie o tej polityce i działalności POP w środowisku. Ambitny program, który partia przedstawia, realizowany być może bowiem nie tylko reklamą komunistów, ale także szerokiej reszpy bezpartyjnych.

W pracy partyjnej na wsi coraz częściej zwraca się uwagę na postawy ideowo-moralne członków i kandydatów PZPR. Wymóg przodownictwa w pracy, w produkcji, w rozwijaniu postępu technicznego i społecznego, w ofiarności i oddaniu dla partii jest podstawowym kryterium przystawności do partii, a zarazem czynnikiem warunkującym w poważnym stopniu powodzenie zamierzeń i planów nakreślonych przez partię. Każdy członek partii, jeśli dobrze zna swoje zadania, przyczynia się swym działaniem do aktywnej, twórczej i skutecznej działalności całej partii.

A zatem wysoka aktywność partii na wsi stanowi gwarancję pełnej realizacji zadań wytyczonych na ostatnim plenum KC PZPR.

HENRYK KIERSKI

Partia w środowisku wiejskim

Życie postanowienia partii i rządu dotyczące rozwoju rolnictwa, dokładały starań w ukierunkowaniu pracy administracji i instytucji obsługujących rolnictwo, mobilizowały rolników do osiągania wysokiej produkcji, stwarzania warunków i przeprowadzania stopniowych przemian społecznych, poprawiania warunków socjalno-bytowych mieszkańców wsi. Wydatnej pomocy w tym działaniu partii udzielała młodzież, jej organizacja młodzieżowa. W rezultacie podejmowanych

poparcie, jakiego udziela jej programowi, przekształcić w czyn, w konkretne liczące się wartości. Dlatego też komitety gminne partii i podstawowe organizacje partyjne powinny inicjować i rozwijać wszechstronną działalność polityczną, jak również ideowo-wychowawczą w celu mobilizacji ludzi wsi dla wcielania w życie aktualnie podejmowanych zadań, nakreślonych przez IV Plenum KC PZPR.

Jednym z ważnych zadań staje się umacnianie i dosko-

centralnego oraz uruchomienie rezerw istniejących w gminie. Plan gminny ściśle powinien łączyć działania produkcyjne indywidualnych rolników z planową gospodarką państwa w takich dziedzinach, jak zagospodarowanie ziemi, zwiększenie produkcji zwierzęcej i roślinnej, zwłaszcza pasz, specjalizacja produkcji, współpraca gospodarcza z sektorem społecznym, zwiększona rola sektora społeczno-gospodarczego wobec wsi, należyte wyko-

raz zadań w zakresie dalszego rozwoju rolnictwa w latach 1976 — 1980. Chodzi także o wysoką świadomość rolników, którzy w pełni będą rozumeli konieczność wzrostu towarowej produkcji rolnej, niezbędnej dla potrzeb gospodarki narodowej, osiągniętej poprzez wyższą kulturę rolną, rozwój zespołów rolników, a także kooperacji, specjalizacji i koncentracji produkcji.

Niemalą rolę do spełnienia w realizacji zamierzeń ma młode pokolenie jako nośiciel

Od wielu lat redakcja „Gazety Współczesnej” łączy braterskie kontakty z redakcjami: „Tiesy” — organu KP Litwy, „Grodzieńskiej Prawdy” — organu Komitetu Obwodowego KPZR i „Freies Wort” — organu Okręgowego Komitetu SED w Suhl. W tym roku nawiązaliśmy przyjazne więzi z redakcją gazety partyjnej „Zala” na Węgrzech.

Z okazji jubileuszu naszej „Gazety” prezentujemy czytelnikom publikacje o życiu i pracy bliskich nam ludzi i regionów.



TIESA

Wilno, dzielnica
Lazdynai.

Opowieści wileńskich ulic

C o roku latem na Placu Lenina w Wilnie spotkać można słowosław staruszkę składającą kwiaty u stóp pomnika Wodza Rewolucji. Złożywszy je odchodzi wolno ścieżką czerwonej nioy krew w kierunku ulicy Sierakowskiego, wchodzi na górę Taurasa, a następnie skręca w ulicę Przewalskiego. Ta stara pani — to Józefa Przewalska, wdowa po sławnym antyfasystycznym podziemiu w Wilnie w czasach hitlerowskiej okupacji, a także towarzysza jego walki. Przegląda tu co roku z Polską na zaproszenie rządu Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

Jej mąż, Jan Przewalski, należał do tych Polaków zamieszkałych w Wilnie, którzy po odwołaniu się władzy radzieckiej na Litwie zdobyli sobie zasłużony autorytet wśród ludzi pracy. Pozostał w Wilnie także wówczas, gdy przyszedł tu hitlerowcy i już od pierwszych dni okupacji organizował czynny opór wobec zaborcy. Wraz z Józefą Przewalską, walczył z hitlerowcami w okolicach Wilna. W 1943 roku, po okrutnych torturach, Jan Przewalski kierował pracą podziemnej organizacji Partii Komunistycznej w Wilnie i całym ruchem antyfaszystowskim w tym mieście. Niestety, nie było mu dane uciec przed czerwonymi szponami hitlerowskiej policji. W 1944 roku uciekł do Gdyni, a 9 maja został rozstrzelany. Na dwa miesiące i cztery dni przed wyzwoleniem Wilna...

Ulica Przewalskiego, spokojna i miła, leży nieco na uboczu, z dala od ruchliwych arterii. Podobnie jak wiele innych tworzą ją nowe budynki mieszkalne. Wznosi się przy niej także wielopiętrowy gmach z betonu i szkła z widocznymi z dala literami: S. R. To dobrze znany w całej republice i wiodący niemal z każdego punktu w mieście Pałac Budowlanych, czyli po litewsku Statybininku Rumai. Budowniczości stolicy republiki w minionym, dziewięćleciowym czasie zasłużyli na najwyższą ocenę. Wymienimy chociażby

nową dzielnicę mieszkaniową Lazdynai, której twórcy otrzymali Nagrodę Leninowską. Jest to dowód najwyższego uznania za pracę twórczą, jaką można otrzymać w Kraju Rad. Obecnie trwają końcowe prace przy wznoszeniu dzielnic mieszkaniowej Karolinek, jednocześnie rozpoczęto budowę Wiersziszki, nowej dzielnicy obliczonej na 25 tys. mieszkańców.

Tu na marginesie warto wspomnieć, że Wilno ma już ponad 450 tys. mieszkańców, zaś długość samych tylko linii kolejowych w mieście wynosi 120 km.

Ulice... Znowu do nich wracamy. Ich nazwy — to jakby niepisana historia miasta. Oto ulica Mickiewicza. Przypomina, że w tym mieście spędził lata swojej dojrzalej młodości wielki poeta polski, „Litwo, ojczyzno moja...” pisał na Krymie, ogarnięty tęsknotą za ojczystym krajem. Ludzie pracy Radzieckiej Litwy dobrze znają te pełne wycieczki słowa poety, otaczają i zawsze będą otaczać czcią wielkiego Polaka. Na prawym brzegu rzeki, wzdłuż całej dzielnicy, biegnie ulica Dzierżyńskiego. I znów napływają wspomnienia. Tym razem o „trócyrewolucji”, jak nazywał Feliks Dzierżyński Włodzimierza Lenina, o jego młodości i pierwszych krokach rewolucjonistów stawianych właśnie w Wilnie.

Od ulicy noszącej imię słynnego pisarza litewskiego, Petrasa Cvirki, na górę Taurasa skręca ulica Sierakowskiego. Był jednym z przywódców Powstania styczniowego. Powstańcy walczyli pod sztandarami, na których wypisane było hasło: „Za wolność naszą i waszą”. Nazywali go „generałem Dolegą”. To on, Zygmunt Sierakowski, pewnego dnia powiedział do swoich oficerów: „Wierzę, że jeśli nie nasze dzieci, to nasze wnuki doczekają się braterskiego sojuszu nie tylko Polski i Rosji, ale też wszystkich narodów”. Zbliżają się procezy słowa wielkiego demokraty. Będą, jak mówi Jan Oskielewicz, stary wileńczyk, „zawsze kłócił się i walczył ze sobą, tylko nasi

bogacze. A ludzie pracy, zarówno w Litwie jak i w Polsce, pozostawali w jarmine ucisku i nie mieli się o co kłócić”.

Fotografując o tym, zarówno polskie jak i litewskie klasy, postawialiśmy sobie za cel, aby w Wilnie, Litwie, Rosji, Polacy, Białorusini, Żydzi — zawsze znajdowali wspólny język, i niech białe „O” wolności naszej i waszej”. Tak było w roku 1883, podobnie w 1905 i w latach 1918-1919, gdy w Wilnie ogłoszona została władza radziecka.

Pamiętając o tym, zarówno polskie jak i litewskie klasy, postawiliśmy sobie za cel, aby w Wilnie, Litwie, Rosji, Polacy, Białorusini, Żydzi — zawsze znajdowali wspólny język, i niech białe „O” wolności naszej i waszej”. Tak było w roku 1883, podobnie w 1905 i w latach 1918-1919, gdy w Wilnie ogłoszona została władza radziecka.

Ustrój socjalistyczny sprawił, że przyjaźni łączą dziś ze sobą całe narody i kraje. Przykładem niech będzie przyjaźń przygranicznych rejonów. Radzieckiej Litwy i Polski. Łączące nas stosunki nie ograniczają się jedynie do przyjaźnielskich wizyt. Staramy się przekazać sobie nawzajem doświadczenia, wspólnie zastanawiamy się, jak najlepiej pracować dla dobra naszych narodów, służąc sprawie komunizmu.

Już od szeregu lat więzi bliskiej przyjaźni łączy redakcje „Tiesy” i „Gazety Współczesnej”. Współpraca dziennikarzy — to także jedno z ogniw łączących przyjaźnione narody. Dlatego tym serdeczniej gratulujemy naszym kolegom obchodzącym jubileusz 25-lecia powstania ich gazety.

My, dziennikarze staramy się i będziemy się starać, aby swym piórem służyć jak najlepiej umacnianiu przyjaźni narodów, aby przydać jej nowych barw i sprawić, żeby przyjaźni ta stała się coraz piękniejsza, coraz szlachetniejsza i aby wzniosłe hasło komunistów „Proletariusze wszystkich krajów łączyć się!” urzeczywistniało się w skali całego świata.

DANQUOLE REPSIENE
publicystka Działu Propagandy
ALGIMANTAS STANKVICIUS
następca redaktora naczelnego
„Tiesy”

ГРОДНЕНСКАЯ ПРАВДА Drogi Grodzieńszczyzny

Prosta, asfaltowa wstęga drogi biegnie z Grodna do Brzostowicy, tu skręca ku Wolkowskiej, a następnie do Sionima leżącego na południowych krańcach naszego obwodu. Spotykamy ciężarówkę z cegłą, zwinem, elementami konstrukcji. Kierowcy spieszą do miejsc przeznaczenia — do Sionima na plac budowy fabryki wełny cheszankowej, do Wolkowskiej, gdzie powstaje wytwórnia maszyn budowlanych.

Sionimscy budowlani spieszą się. Postawione przed nimi zadanie brzmi: oddać obiekt do eksploatacji w 1977 roku. A to nie takie proste. Przedsiębiorstwo będzie należało do największych w republice. 50 tys. wrzeczonych dostarczać będzie rocznie ponad 4.000 ton przędzy. Poza tym trzeba wzniesić całe osiedle mieszkaniowe „Włókniarz”. Wszystko to przewidziano.

O ile w całym kraju w myśl uchwał XXV Zjazdu KPZR budownictwo z elementów prefabrykowanych ma wzrosnąć o 45-48 proc. w porównaniu do dziewięćlecia, o ty-

le, na Grodzieńszczyźnie o 60 proc. Oznacza to, że co trzeci obiekt będzie wznoszony wyłącznie z elementów wyprodukowanych przez fabryki domów. Powstaje silna baza: wzrósł produkcja gotowych elementów produkowanych przez Grodzieński Kombinat Materiałów Budowlanych. Wytwórnię Wyróbów Silikatowych w Smorgonach, Fabrykę Elementów Żelbetonowych w Grodnie.

Specjalne zadania postawiono przed grodzieńskimi budowniczymi domów. Począwszy od 1975 roku Wytwórnia Bloków Wielkopłytowych podjęła produkcję elementów do budowy wielopiętrowych domów o udoskonalonym rozplanowaniu mieszkań. W Grodnie i obwodzie grodzieńskim będzie się oddawać co roku ponad 150 tys. metrów kwadratowych mieszkań. Planuje się także budowę z gotowych elementów takich obiektów jak szkoły i przedszkola. Doświadczenia w tej dziedzinie zdobyli już pracownicy Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego w Grodnie. W bieżącym pięcioletcu wybuduje się w na-

szym obwodzie 10 dużych przedsiębiorstw przemysłowych, zaś 19 ulegnie rozbudowie.

Przedsiębiorstwa Grodzieńszczyzny dostarczają swoje wyroby do wszystkich przyjaźnionych republik i do 51 krajów świata. Ale także wiele otrzymują. Do wytwórni elementów budowlanych, jak również bezpośrednio na nowe budowy, stalową armaturę dostarczają metalurzy z Krzywego Rogu, blachę stalową — walcownicy z Lipiecka, gaz nasi chemicy o-

wodzie nie szczędzi kom-pilacji. Spóźniona wiosna, po niej późne lato, susza, a teraz znowu częste deszcze — wszystko to było na wsi powodem licznych trosk. Mimo tych rozlicznych trudności kolechozy i sowchozy zebrali dobre plony. Przeciwnie w poszczególnych rejonach zbiera się po 25-33 kwintali ziarna na hektara, a są gospodarstwa, gdzie zbiera się 40-45 kwintali. Szczególnie dobre plony zebrano m.in. w rejonach korelickim, nowogrodzkim i grodzieńskim.

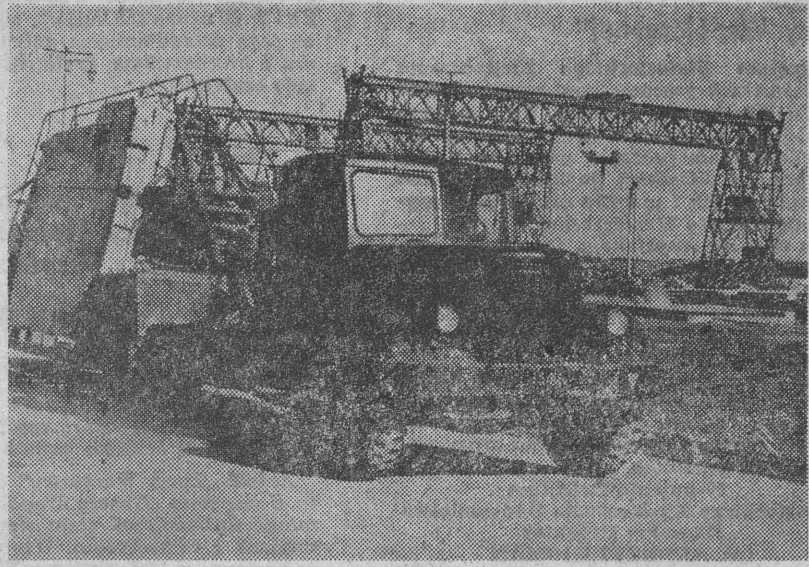
Po większych drogach jadą transporty z tegorocznymi plonami. Ogółem krajowy spichlerz otrzyma od rolników Grodzieńszczyzny 215 tys. ton ziarna, 345 tys. ton buraków cukrowych, 169 tys. ton mięsa i 469 tys. ton mleka.

Osiągnięcia pracowników gospodarki rolnej były możliwe jedynie dzięki rozwiniętej kooperacji i specjalizacji. W wielu rejonach pobudowano wielkie kompleksy tużby rogatego (do 5 tys. sztuk rocznie) i nierogacizny (do 25 tys. sztuk rocznie). Istnieja

także gospodarstwa specjalizujące się w hodowli bydła (rasowego, ziarna siewnego, nasion traw, buraków cukrowych, lnu). Ta specjalizacja daje duże korzyści ekonomiczne a jednocześnie umożliwia dokonywanie daleko idących zmian socjalnych na wsi. W 1976 roku gospodarstwa naszego obwodu otrzymały 1.755 traktorów, 643 samochody ciężarowe, 470 kombajnów zbożowych, niezbędne ilości nawozów mineralnych. Dzięki temu w naszym obwodzie zbierze się przeciętnie z każdego hektara po 28-29 q zbóż, 170 q ziemniaków, 290 q buraków cukrowych.

W przyszłym roku nasz kraj będzie obchodził jubileusz 60-lecia Wielkiej Rewolucji. Październikowej. Wszyscy ludzie radziecy przygotowują się do powitania tego wielkiego święta. W pierwszym szeregu uczestników współzawodnictwa kroczy nasza Grodzieńszczyzna.

ALEKSANDER BOGUSZ
redaktor naczelny
„Grodzieńskiej Prawdy”



Wszyscy
spieszą
na plac
budowy
fabryki
wełny
chesankowej.

Suhl — raj nie tylko dla urlopowiczów



NA ZDJĘCIU: ulubiona przez urlopowiczów przejażdżka bryczką po pięknej górskiej okolicy Lasu Turyńskiego.

Freies Wort

S pośród 15 województw Niemieckiej Republiki Demokratycznej Suhl jest — zarówno pod względem zajmowanej powierzchni jak i ilości mieszkańców — najmniejszym. Na obszarze 3.855 km kwadr. żyje 550 tys. ludzi. Oznacza to, że na jednym kilometrze kwadratowym mieszka nas 143. Dla porównania: w województwie Karl-Marx-Stadt jest ich 329. W naszym województwie różnorodny jednak „tutejszy” od „okresowych”, gdyż jesteśmy drugim co do wielkości rejonem urlopowym w NRD; rocznie spędza u nas urlopy ponad 500 tys. osób z kraju i zagranicy. Więcej urlopowiczów notuje jedynie nadmorskie województwo Rostock.

Abryście, drodzy polscy czytelnicy, mieliście lepsze wyobrażenie o naszym kraju, pragnę dodać, że więcej niż dwie trzecie naszego terytorium pokrywają lasy, przeważnie iglaste. Teren jest tu górski lub górzysty. Najwyższym szczytem jest Beerberg — 982 m, a następnie — Schneekopf — 978 m, gdzie można jeszcze dziś znaleźć pólslachetne kamienie w synnych „Kulach Śnieżnych” — skałach ukształtowanych w zamierzłej przeszłości po wybuchu wulkanu.

A teraz o ważniejszych sprawach. W 548 zakładach, przedsiębiorstwach i instytucjach naszego województwa zatrudnionych jest 292.177 pracowników. Natomiast na wsi w spółdzielniach produkcyjnych pracuje tylko 8.333 pracowników, za to w gospodarstwach o bardzo wysokim stopniu techniki i mechanizacji.

My, mieszkańcy województwa Suhl, dumni jesteśmy z tego, że stanowimy jedynych dostawców niektórych wyrobów i towarów w NRD. Przypuszczalnie wiele, że produkcja broni myśliwskiej ma w Suhl długą i chlubną tradycję. Kiedyś była to manufaktura. Dziś w nowoczesnych zakładach „Ernst Thälmann” pracuje ponad 8 tys. fachowców, produkujących styma na cały świat broń myśliwską i sportową.

Od wielu lat w tym samym zakładzie produkowane są małe pojazdy — motorowery, „Pasterki” i „Rodziny”, gdyż mają takie nazwy jak np. „Jastrząb”, „Jaskółka”, „Krogulec”, „Wróbel”. Ostatnio młodzież w NRD bardzo zainteresowana jest typem „Mokick S-50” o bardzo smukłej sylwetce i oszczędnym zużyciu paliwa.

Ze swoje znakomite wyroby pracownicy zakładu pojazdów i broni myśliwskiej w Suhl otrzymali wiele złotych, medali na Targach Lipskich.

Naszym największym przedsiębiorstwem jest jednak „Werra” — kopalnia i wielki zakład soli potasowej w powiecie Bad Salzungen. Ponad 8 tys. górników wydobywa tu z ziemi tzw. białe złoto — potas. Jest on przerabiany na nawóz i stanowi jeden z głównych produktów eksportowych NRD. W kopalni górnicy pracują w ciężkich warunkach, przy wysokiej temperaturze, a jednak znani są z tego, że plany zawsze wykonują. Za ich osiągnięcia przedsiębiorstwu nadane zostało najwyższe odznaczenie NRD — Order Karola Marksa.

Drugą co do wielkości dziedziną przemysłową w okręgu Suhl jest... zabawkarstwo, zlokalizowane głównie w Sonnebergu. Być może lalka lub pluszowy misiem z Sonnebergu bawi się też niejedno dziecko w Białymostku. Zabawki w okręgu Suhl wytwarzają głównie kobiety i dziewczęta. Między innymi, kiedy to w przeszłości w rodzinach zabawkarzy częstym gościem był niedostatek. To samo dotyczy innej gałęzi przemysłowej z tradycjami — wytwarzania szkła artystycznego. Każdego roku z miejscowości Lauscha wysyła się kilka milionów kolorowych bombek, zdobiących choinki na całym świecie.

W szeregu zakładach naszego województwa produkowane są wyroby porcelanowe na potrzeby użytkowe i artystyczne. Najbardziej znanym zakładem w tej dziedzinie jest „Hennberg Porzellan Ilmenau”, uprzednio „Graf von Henneberg”, którego tradycje sięgają roku założenia 1777.

Ow zakład i miasto Ilmenau — o czym zapewne wiecie — łączy ścisłe więzi z Polską. W 1968 r. dokładnie 7 października, a więc w dniu rocznicy powstania NRD, polska firma „Budimex” rozpoczęła tu budowę gigantycznej, nowoczesnej wytwórni porcelany. Jakość pracy była wysoka. Już od dość dawna zakład produkuje pierwszorzędą porcelanę. Polacy wybudowali w przemysłowej dzielnicy Ilmenau jeszcze trzy inne zakłady, a dodatkowo dla mieszkańców miasta także ładny basen kąpielowy, który otrzymał imię „Pasterka” — przyjaźni niemiecko-polskiej. Polaków, z okresu pracy w Ilmenau, znamy bardzo dobrze, gdyż w tym czasie pracowaliśmy jeszcze w tamtejszej lokalnej redakcji. Wzajemnie z nimi serdeczne kontakty. Mogę powiedzieć jedno — pracowali wzorowo, byli dobrymi kolegami.

W latach 1971-75 oddano w województwie do użytku 10.809 mieszkań, jedno z nich należało do mojej 5-osobowej rodziny. Produkcja porcelany wzrosła o 240,8 proc., zabawek o 178,3, mebli o 188,1, narzędzi o 157,2, domowych urządzeń elektrycznych i sprzętu o 188,2, radiolodowiczków o 305,2 proc.

Oczywiście w mojej publikacji brakuje jeszcze czegoś takiego np. jak mieszkańcy Suhl spędzają wolny czas. Bardzo ogólnie informuję, że Meiningen jest znanym miastem teatralnym, w każdej większej miejscowości są kina, kluby i gospody. Chodzący chętnie na wędrowniki, a wielu z nas ma ogródki, gdzie bardzo dobrze się wypoczywa.

Każdy artykuł ma swój koniec, kończą więc i ja, przekazując Wam serdeczne pozdrowienia.

ALFRED BILAY
Freies Wort
Fot. ROLF KONRMAN

ZALA Hirlap Zalaegerszeg wczoraj i dziś

W południowo-zachodniej części Węgier, w odległości 50 km od brzegów Balatonu, leży Zalaegerszeg — ośrodek administracyjny województwa 52 tys. mieszkańców. Niedługo była to niewielka miejscowość, a jej mieszkańcy trudnili się głównie rzemiosłem i drobnym handlem. Obecnie miejscowy przemysł zatrudnia 28 tys. ludzi.

Istniejące zakłady przemysłowe otwiera znana w świecie ze swoich wyrobów fabryka odzieży „ZAKO”. Mały także zakład mleczarski, rafineria ropy, zakład wyrobów skóranych, fabryka włókiennicza, wytwórnia kosmetyków, wyrobów optycznych oraz przetwórczo drobiu. Największą inwestycją obecnego planu pięcioletniego jest w naszym mieście budowa ciepłowni, która ma dostarczać co roku na rynek krajowy i zagraniczny tysiąc wagonów owoców i mięsa.

Duży wpływ na rozwój miasta miało odkrycie w 1951 r. złóż ropy naftowej w naszym województwie. Ich eksploatacja przez długi czas zapewniała podstawowe źródło tego

surowca dla węgierskiego przemysłu naftowego. Jednym z produktów uzyskiwanych w procesie rafinacji ropy jest wysokiej jakości bitumen, poszukiwany na rynkach krajów socjalistycznych i kapitalistycznych.

W minionej pięcioletniej województwie Zala wybudowano fabrykę żarówek. Obecnie zakład ten eksportuje rocznie 400 mln żarówek marki Tungstam. Są one wysyłane m.in. do USA.

Jak wynika z powyższego niewielkie niegdyś miasteczko rozwinęło się w ośrodek przemysłowy o dużym znaczeniu dla gospodarki krajowej. Zalaegerszeg jest także ważnym ośrodkiem oświatowo-kulturalnym. W Wyszej Szkole Rachunkowości, w

szkołach średnich i podstawowych kształcą się łącznie 12 tys. uczniów, to jest tyle osób, ile przed trzydziestu laty liczyło całe miasteczko. Jest więc Zalaegerszeg miastem młodzieży, co potwierdzają dane statystyczne. Rocznie rodzi się tu ponad 1000 dzieci, przyrost naturalny szacuje się na 20 promilów, co wydaje się stanowić gwarancję dynamicznego rozwoju miasta także w przyszłości.

Główną troską naszej 85-osobowej Rady Miejskiej stanowi zapewnienie dostatecznej liczby mieszkań. W latach 1970-1975 wybudowano ich 3.538, ale to nie zaspokoilo potrzeb. Wiele osób nadal mieszka w nieodpowiednich warunkach, dlatego w bieżącej pięcioletniej trzeba wybudować przynajmniej tyle samo mieszkań, co w poprzedniej. Aktualnie trwa przebudowa centrum miasta. Na miejscu małych, przeważnie parterowych domków wyrastają budynki o 4-5 kondygnacjach wzniesione nową metodą tzw. tunelową. Znajdą w nich pomieszczenia domowego handlowego, sklepy i placówki usługowe.

Drugim poważnym zadaniem władz miejskich jest budowa szpitala, przedszkola i szkół, co pochłania dużą część budżetu miejskiego. W inwestowaniu tej dziedziny życia partycypują także zakłady pracy. W zamian za to dzieląc ich pracowników są przyjmowane w pierwszej kolejności, a ilość udepełnia-

nię dzięki niemu mimo szybkiego rozwoju przemysłu mamy czyste, zdrowe powietrze.

Mieszkańcy Zalaegerszeg lubią swoje miasto. Ładny wygląd zabytkowa ono w dużym stopniu ich pracy społecznej. Rocznie wartość tego rodzaju prac ocenia się na 20 mln forintów, co w przeliczeniu na jednego mieszkańca daje 200 forintów.

W ubiegłym roku Zalaegerszeg otrzymało medal Janosa Hilda, przyznawany przez Węgierskie Towarzystwo Urbanistyczne dla miejscowości wyróżniających się wkomponowaniem w otoczenie. Nasze miasto jest jednym z dzieł w Suhl, które o-

trzymały to wysokie wyróżnienie.

O tym jak rozwija się i z każdym rokiem pięknieje nasze miasto wiedzą zresztą znakomicie polscy turyści, gdyż wycieczki „Orbisu” udające się nad Adriatyk przejeżdżają przez Zalaegerszeg a nawet zatrzymują się tu na cały dzień.

Miko nam, że mieliśmy okazję opowiedzieć o naszym mieście na łamach „Gazety Współczesnej”. Być może zachęci to do złozenia wizyty jeszcze bliższe grono naszych polskich przyjaciół. Serdecznie zapraszamy.

SANDOR HARY
zastępca naczelnego redaktora
„Zala Hirlap”



NA ZDJĘCIU: Szkola doskonała zawodowego ucznia w Fabryce Optyki w Zalaegerszeg (MOM).

PRZYPOMINAMY SIĘ CZYTELNIKOM



Takie były początki

STEFAN PAWLATA — kierownik działu w redakcji „Chłopska Droga”, naczelny redaktor „Gazety Białostockiej” w latach 1951—1953.

Wydała mi się, że było to wczoraj. A przecież to już ćwierć wieku upłynęło jak rozdzieliło się pismo, które dziś świeci swój jubileusz. O decyzji Komitetu Centralnego PZPR powierzającej mi funkcję naczelnego redaktora nie istniejącej jeszcze „Gazety Białostockiej” dowiedziałem się w połowie lipca 1951 roku po ukończeniu nauki w dwuletniej Szkole Partyjnej w Warszawie.

W połowie sierpnia wybrałem się więc do nieznanej mi jeszcze Białegostoku „na zwiad”. W Komitecie Wojewódzkim partii miałem wtedy jedynych znajomych ze szkoły partyjnej. Od nich też dowiedziałem się, że tworzącej się redakcji przydzielono lokal przy ul. Kilińskiego 13 i kilku dziennikarzy przygotowuje już nawet próbne numery mającego się ukazać 1 września organu prasowego Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Poszedłem więc obejrzeć swoje nowe miejsce pracy i poznać przyszłych współpracowników.

Pierwsza trudność, to kadry. Wprawdzie Warszawa przyznała nam

28 etatów dziennikarskich, lecz nie mieliśmy ich kim obsadzić. Na początku mieliśmy łącznie z redaktorem technicznym 17 dziennikarzy, z których większość skierowano tu z innych stron kraju. Byli to przeważnie ludzie młodzi, samotni, bez rodzin, a więc mogli w każdej chwili stąd „odfrunąć”, co też niektórzy w pierwszych miesiącach uczynili. Tylko dwóch w całym zespole było po studiach wyższych, lecz praktyki dziennikarskiej nie miał z nas prawie nikt. Musieliśmy także na miejscu w Białymstoku szukać dla powstającej redakcji pracowników administracyjnych: do działu listów i interwencji, maszynistek, korektorek, teletypistek — no i uzyć ten narybek nowej mi nieznanej mi jeszcze pracy. Uczyniliśmy się wszyscy — ja też.

Były również trudności z drukarnią. Drukarnia przy ul. Malmieda pochodziła chyba jeszcze z XIX wieku. Do tego w latach ostatniej wojny została zniszczona, część czołówek tytułowych rozkradziono, bądź zaginęły. Przed rozpoczęciem wydawania gazety czołówek częściowo u-

zupełniono przesyłając ze starych drukarni w innych miastach, ale i tak często trzeba było czekać na czołówek tytułowy aż zostaną skanowane z lampek wczesniej kolumny. Groziło to znowu opóźnieniem druku gazety. Drukarnia miała też tylko jedno połączenie elektryczne z elektrownią. Nie było połączenia awaryjnego i w wypadku przerwania dopływu prądu tą jedyną linią elektryczną chociażby przez pół godziny, wydanie gazety mogło się opóźnić co najmniej o dwie godziny i wtedy nie dotarłaby ona do czytelników w dniu wydania.

Mieliśmy też trudności komunikacyjne. Wprawdzie po kilku miesiącach od ukazania się pierwszego numeru przydzielono redakcji trochę już sfałgowaną Skodę i ofiarę kierownika, Jan Zaleski, niemal codziennie rozwoził nas dziennikarzy w teren, ale jeden pojazd nie wystarczał. A samochody PKS wtedy jeszcze nie kursowały, zaś pociągami nie wszędzie można było dojechać.

Spółdzielstwo Białostockie, mimo gróźb ze strony grasujących

tu jeszcze wówczas band reakcyjnych i przeciwników nowego ustroju, przyjęło wydawać przez nas gazetę. Jako swoją. Wzrastal nakład. Startowaliśmy z 20.000 egzemplarzy, a na początku 1953 roku wydawaliśmy już 36.000 egzemplarzy. Oznaczało to, że pismo partyjne trafiło na podatny grunt, wzbudzając zainteresowanie zarówno w miastach jak i na wsi.

Gazeta stała się od początku rzeczniczką przemian gospodarczych i kulturalnych Białostockiej. Mobilizowała i zachęcała społeczeństwo do rzetelnego wysiłku, spełniając organizatorską rolę w każdym społecznym przedsięwzięciu, była zawsze niezawodnym pomocnikiem partii i taką jest nadal.

Chciał po dwuletnim kierowaniu redakcją powrócić do innej funkcji, w dalszym ciągu miłe wspomnienia z niełatwą pracą, „Gazetę”, mimo że zmieniała ostatnio swą nazwę, uważam za swoje „dziecko” i w Dniu Jubileuszu życzę jej zespołowi dalszych osiągnięć w pracy organizatorskiej i propagandowej.

S. PAWLATA



Trudno wykreślić wspomnienia z pamięci

STANISŁAW KOSICKI — prezes Głównego Urzędu Kontroli Prasy i Widowisk, naczelny redaktor „Gazety Białostockiej” w latach 1953—1956.

Gdy niedawno, w styczniu br., przebywałem w Białymstoku, mimo późnej pory i siarozysnego mrozu z budynku przy ul. Wesołowskiego 1 mieszczącego redakcję „Gazety Współczesnej” poszedłem, miast do hotelu, na ul. Kilińskiego 13, gdzie w pierwszych latach swego istnienia mieściła się redakcja „Gazety Białostockiej”. Podobno wilka ciągnie do lasu, a winę do miejsca ich występków... Może tak, może nie, ale na pewno z pamięci trudno wykreślić wspomnienia, mimo upływu lat. Upływa ich „Gazecie” właśnie 25, a pierwsze pięćdziesiąt jej powstała obchodziliśmy jako członkowie kolektynu redakcyjnego, mający za sobą już 2,5-letni okres pracy na stanowisku naczelnego redaktora.

Był to czas, przez dziesięć lat najmłodszych czytelników „Gazety Współczesnej” zaliczamy już do historii. Lata te zaś były trudne, choć wówczas je przeżywając, dziś wspominając je jako lata ofiarnych wysiłków, powszechnego entuzjazmu pracy. Przypadała na nie realizacja Planu Sześciolatniego. Wtedy to przyspieszeniu uległy przemiany, jakie w całej Polsce i tu na białostockiej ziemi zaczęły się z chwilą wyzwolenia kraju. Odbudowujący i rozbudowujący się Białystok ze stu tysiącami mieszkańców, Zambrów, Czarna Wieś i Fasty, określali swymi nowymi murami nowy krajobraz Białostockiej.

Zespół „Gazety” starał się towarzyszyć tym przemianom, wpływać na nie, a wywołując zapał i energię mieszkańców, krytykując niedomagania, przyspieszać je. Przeważała wśród nas młodzież dziennikarska, w większości z powodzeniem zdobywająca w tej właśnie redakcji swe pierwsze szlify zawodowe, a

z czasem doświadczenia polityczne, życiowe; inni, jak niżej podpisany, po paru latach pracy dziennikarskiej przechodzili do pracy w innych redakcjach. Niełatwe wtedy było i o pomyślność.

Dziś „Gazeta Współczesna” jest wielkim regionalnym dziennikiem, charakteryzującym się nowoczesnym formatem, starannym drukiem, interesującą formułą redakcyjną, dużym nakładem. A wtedy „Gazeta Białostocka” była jednym z najmłodszych dzienników wojewódzkich, tylko w soboty liczącym 8 stron małego formatu, drukowanym na bardzo wysużonych maszynach w drukarni przy ul. Malmieda.

I czytelników daleko nie tyłu co dziś (przecież ledwie kilka lat wcześniej zakochali się w niej i likwidację analfabetyzmu jako zjawiska masowego). Ale jakie znaczenie był ich stosunek do swojej

pracy w redakcji, pamiętam, że każdy z nich zawsze miał swoje o sobie, krytyczne zdanie na temat niedostatków w treści i formie gazety — i swoje osobiste propozycje zmian na lepsze. I to było dobre. Tylko w takiej atmosferze bowiem gazeta mogła stać się wzbogacaczem wachlarza swych treści i uatrakcyjnić sposoby i formy ich przekazywania, co miało duże znaczenie w rozszerzaniu zasięgu jej oddziaływania, jej poczynności i popularności.

Z okazji XXV-lecia „Gazety” przesyłam ze stolicy Radzieckiej Ukrainy, pięknego Kijowa, członkom zespołu redakcyjnego, pracownikom wydawnictwa i drukarni — serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia wielu nowych osiągnięć w służbie dla partii i ludzi pracy Białostockiej, Suwalszczyzny i ziem łomżyńskich.

ST. KOSICKI



Z ciekawością i sentymentem

KAZIMIERZ NOWAK — konsul Konsulatu Generalnego PRL w Związku Radzieckim, redaktor naczelny „Gazety Białostockiej” w latach 1956—1972.

Z dużym zainteresowaniem przeglądam przysyłane mi do Kijowa numery „Gazety Białostockiej”, a od niedawna — „Gazety Współczesnej”. Z radością i satysfakcją czytam artykuły i informacje o dynamicznym rozwoju gospodarczym i kulturalnym ziemi białostockiej. Z ciekawością i sentymentem wyszukuję i czytam publikacje swych kolegów i przyjaciół, wyrażam nowości w sposobie redagowania gazety, formie publikacji, szacie graficznej. I zawsze — te kijowskie spotkania ze „swoją” gazetą — nasuwają wiele miłych wspomnień i refleksji...

Gdy czasem wracam myślami do okresu swej siedemnastoletniej pracy w redakcji, napływa tyle wspomnień, że starczyłoby ich na napisanie książki. Uczestniczyłem w redagowaniu prawie pięciu tysięcy numerów gazety, oddając każdemu

z nich częśćkę swojego życia, swojego serca.

Co obecnie, w dniu „srebrnego” jubileuszu „Gazety” wydaje mi się w historii i dorobku jej kolektynu najważniejsze? Przede wszystkim to, że zespół wykonywał powierzone mu przez partię zadania w atmosferze pełnego zaangażowania, twórczego krytycyzmu i niepokoju, poszukiwań coraz to nowych, lepszych rozwiązań. Znajdowało to wyraz w tym, iż na łamach „Gazety” pojawiały się na co dzień publikacje — i cykle publikacji — mobilizujące ludzi pracy do różnorodnych usprawnień gospodarki i innych dziedzin życia społecznego, publikacje inicjujące uświadamianie i wykorzystywanie wszelkich rezerw, postępujące polityczne przemiany i reformy, popierające i popularizujące dobre doświadczenia i inicjatywy ludzi śmiałych i myślicyjnych. I chociaż nie zżyzję się powołany

ani upoważniony do podsumowywania 25-letniego dorobku „Gazety”, ośmielam się tu wyrazić opinie, że najwyżej oceniam właśnie ten kierunek konsekwentnych działań dziennika na rzecz przyspieszenia procesu awansu gospodarczego i kulturalnego regionu, przyspieszenia jego społecznych przeobrażeń.

W dniu jubileuszu „Gazety” chciałbym podkreślić i to, że zespół redakcyjny wiele zrobił i wiele osiągnął w dziedzinie doskonałości swego warsztatu. Dzisiejszy kształt „Gazety”, jej bogactwo i różnorodność form w przekazywaniu treści, jej nowoczesna, żywa szata graficzna — wszystko to powstało, rozdziło się w długim procesie konfrontacji wielu inicjatyw, uduchówienia, nieudanych prób, wielu krytycznych dyskusji, w toku których szukano odpowiedzi na pytanie: co robić, żeby redagować gazetę lepiej?

Wspominając dziś swych towarzyszy

pracy w redakcji, pamiętam, że każdy z nich zawsze miał swoje o sobie, krytyczne zdanie na temat niedostatków w treści i formie gazety — i swoje osobiste propozycje zmian na lepsze. I to było dobre. Tylko w takiej atmosferze bowiem gazeta mogła stać się wzbogacaczem wachlarza swych treści i uatrakcyjnić sposoby i formy ich przekazywania, co miało duże znaczenie w rozszerzaniu zasięgu jej oddziaływania, jej poczynności i popularności.

Z okazji XXV-lecia „Gazety” przesyłam ze stolicy Radzieckiej Ukrainy, pięknego Kijowa, członkom zespołu redakcyjnego, pracownikom wydawnictwa i drukarni — serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia wielu nowych osiągnięć w służbie dla partii i ludzi pracy Białostockiej, Suwalszczyzny i ziem łomżyńskich.

K. NOWAK



Czytelnicy zawsze życzliwi i wymagający

MAREK JURKIEWICZ — zastępca redaktora naczelnego „Trybuny Ludu”, naczelny redaktor „Gazety Białostockiej” w latach 1972—1975.

„Gazeta Współczesna” wychodzi już dwudziesty piąty rok. I z tej okazji ważne chyba jest uświadomienie sobie czegoś, co zwykle umyka uwadze, a mianowicie tego, że w okresie ćwierćwiecza istnienia gazety najpierw „Białostockiej”, a potem „Współczesnej” jej obecność w regionie została po prostu odnotowana w życiorysach ogromnej ilości ludzi — wiernych jej czytelników traktujących gazetę jako swego codziennego towarzysza, bohaterów zamieszczonych na jej łamach publikacji i tych, którzy tę gazetę najdosłowniej tworzyli: dziennikarzy, drukarzy, terenowych korespondentów i współpracowników, kolporterów i wydawców oraz wielu, wielu innych.

Fragment mojego białostockiego życiorysu zamknięty jest kłamrą lat 1972—1975. I z pracy w redakcji ówczesnej „Gazety Białostockiej” wyniosłem przede wszystkim przekonanie, że właśnie tej wspólnoty ludzi dobiegła wola, którzy w sumie tworzą dopiero żywą gazetę, jaka jest nasza gazeta.

„Gazeta” jest świadectwem wydatków dnia. Czyta się ją zwykle kilkanaście minut. Jej publikacje są namiętnie coraz ostrzej weryfikowane przez czas i konfrontowane z tym, co jest i z wydarzeniami dnia skrupulatnie odnotowanych w latach, kiedy na starej Białostockiej myślenie o tym na co też niemi nie stał, przeciwnie było — co raz

wyraźniej myśleniu do którego punktu wyjścia był zasadniczo różny, wynikający z przekonania o istnieniu dużych szans rozwojowych tkwiących w jego ludziach, bogactwie i pięknie regionu. Z tego okresu liczy się ostatecznie to, co zostało i jest podwaliną dalszego rozwoju trzech już województw i czemu świadectwo dawała i daje gazeta.

Wydała mi się, że najbardziej fascynujące było to, że w tym okresie gazeta zaczęła być forum dla wymiany myśli na te właśnie tematy z czytelnikami. Czytelnicy „Gazety” byli jej zawsze życzliwi i w szczególności sposobem wymagający. Mówili o tym, że nie ten czy ów, ale „Gazeta napisała” i miało to dla bardzo wielu

z nich znaczenie wypowiedzi niesłuchanie autorytatywnej, ważnej. Byłem wśród tych, dla których to zapotrzebowanie na wysoki autorytet gazety było niesłuchanie zobowiązujące — zmuszało do stałych poszukiwań, sporów o najlepsze rozwiązania, stałego poszukiwania przyjaciół, którzy tymi przyjaciółmi zostali do dziś, mimo, że kiedy piszę te słowa do redakcji w Białymstoku na ulicy Wesołowskiego dzielę mnie około dwustu kilometrów. No i prawie dwa lata nieobecności, a czas — to też odległość.

Dobrej, współczesnej gazetce wszystkiego najlepszego.

M. JURKIEWICZ



Gazeta to życie

Ciepło zrobiło mi się na duszy, kiedy przeczytałem miły list z redakcji „Gazety Współczesnej” zapraszający z okazji jubileuszu do gościnnego występu na jej łamach. Pomyślałem więc sobie, że mam do takiego „występu” prawo, bo w „Gazecie” zaczynałem może nie raczkować ale stawałem pierwsze dziennikarskie kroki i przepracowałem w niej piętnaście lat ze swojej ćwierćwiekowej zawodowej kariery.

Pracowałem się wtedy ciężko i dużo. Było nas mało i wszyscy bez większych doświadczeń. Tymczasem gazeta — to życie. Pierwsza kroki stawiałem w Dziale Sportowym lecz wkrótce przeszedłem do Działu Miejskiego, który mieścił się pod pięcym klatowym w lokalu na Kilińskiego pod piętnastym (partner — pierwsze drzwi z prawej). To właśnie znano mnóstwo ludzi. Przycho-

dził do redakcji z różnymi sprawami i trafiał albo do działu interwencji albo do nas pod pięć. Piszę do nas, bo niedługo za mną Ania Zarembina. Jako kobieta — wiedziała o życiu więcej niż ja a poza tym umiała wszystkich wysłuchać. A mieliśmy często takich gości, którzy przychodzili się właśnie wygadać, wytalić.

Kiedy w Białymstoku otwarto kłęb wytrzeźwień przy ul. Warszawskiej, dyrektora tej szacownej instytucji zawiadzała gazeta, umowa, że na łamach „Gazety” piętnować notorycznych bywalców. Jak piętnować — to piętnować. Publikowaliśmy więc od czasu do czasu wykazy wielokrotnych gości wytrzeźwień. I skutkiem takiej właśnie publikacji była wizyta w redakcji pani Lidii R. Wprowała krokiem dziarskim szła chwiejnym do redakcyjnego pokoju z pytaniem od przodu:

— Jaką swobodę mi nie zapodała do gazety? Trzynasty raz w tygodniu! Tak wstyd przed ludźmi! To ten skubaniec plutonowy!

— A to nieprawda? — pytam nieśmiało.

— Pewnie, że nieprawda! Ja proszę pana jestem z lepszego towarzystwa. Właśnie pan, czym był przed wojną mój mąż nieboszczyk?

A teraz o ignorancji. Mój kochany profesor, historyk prasy — Zyg-

mont Młynarski, mówił przy okazji magisterskiego egzaminu: napisał tę swoją robotę po dziennikarsku, zgrabnie, z poletem, dowcipnie ale niezbyt głęboko. Nie martw się — dla dziennikarza to rodzaj komplementu — nas nie stać na pomaganie każdej sprawie do końca, na jej badanie. Życie nas goni i dlatego chyba to prawda o niedoświadczeniu, że dziennikarz jest wczelnostronnym ale ignorancem...

Oj, bywa czasem. Pamiętacie drodzy Czytelnicy „Gazety” pod Zabłudowem? Dziś można się z tego pośmiać ale wówczas naród walił na łąkę i gapił się prosto w słońce. Lekarze prosili nas: napiszcie, żeby wypatrywali śnaw na słońcu chociaż przez zadymione szkło a nie gołym okiem, bo wzrok można łatwo popuścić Wówczas ja, wczelnostronny ignorant, wlałem wywiad u pewnej Sympatycznej Oksulki. Szybko, szybko — wieczorem rozmowa — rano w gazecie. Nie ma czasu nawet kobiecie tekstu pokazać. Skutek opłakany. Wiołytem okuliście w usta wypowiedź, iż promienie słońca „mogą uszkodzić ciało człowieka”. Chodziło oczywiście o „planke” słońca, bo ciało człowieka trzeba szukać zupełnie, ale to zupełnie, gdzie indziej. Takie oto bywa skutki dziennikarskiej ignorancji. Było takich wypadków więcej, ale to „cudowny” pamiętam najlepiej. Jest mi na całe życie dziennikarskie przestrzegać: uzgadniaj tekst wywiadu z rozmówcą! Nie

żartuj! Żartuj, żartuj, żartuj, żartuj!

Powiedział mi to wreszcie pewien poeta, dotychczas nie odkryty. Z poetami miałem krzyż pański jako redaktor magazynu sobotnio-niedzielnego. Składaliśmy go co tydzień z Jurkiem Langiewiczem — kto zechce nie musi chyba szeroko wyświecać. W magazynie był też poetycki koncert żywych, czyli takie odcienie z wierszem. Redagowała to Irena Radlińska — płóro i kobiecie wielkiej sympatyczności i dobroci. Ale z poetami użeraliśmy się my z Jurkiem. Przychodził szawczywał wtedy, kiedy czekała nas materia obrabiania przez mnie długopisem a przez Jurka redowiską.

Poeta, wspomniany wyżej, przyjechał spod Hajnowki i przyniósł pod pachą równo 12 zeszytów — książkę „nowego” Pana Tadeusza”. Chciał natychmiastowej lektury i oceny. Bez zwłoki. Na nie były moje tłumaczenia, że muszę w skupieniu przeczytać dzieło i dlatego proszę go o powtórną wizytę. Nie! — powiedział wiesz. Teraz, zaraz i tutaj! Nie znoszę krzyku — uległem. Czytałem to dzieło i w pierwszych liniach natrafiłem na „ortografię” a dalej — na zwykły bezgramatyczny bełkot. Marszczyło czoło i mówił poecie, że zdania i rymy są kłólawe. A on na to, że poecie wolno przedstawiać i wyrażać i zmieniać swój zdania. Licentia poetica! I tu powiada: Mickiewicz

też zmieniał swój zdania. Nie wytrzymam i mówię, że o ile się nie mylił Mickiewicz to on nie jest. Na co mój poeta z rozbijającą szczerością. Pewnie, że nie jest Mickiewicz. Gdyby był Mickiewicz — nie niższym wiersza do takiego durnia jak pan! Zgłosił się i zebrał wszystkie książki oddające się z artystycznym niesmakiem.

Te ciałoty poetyckie podsyłał mi sam. Pamiętam, kiedy brakowało prądu, ogłaszaliśmy konkurs na rymowane hasło propagujące oszczędność energii elektrycznej. Każdy mógł być poetą i to ulaurowanym. Nie pamiętam zwycięskiego sloganu ale pamiętam, że mnie najbardziej podobał się slogan: „Kierowco nie jedź po ciemku, bo rozjedziesz WFM-ku!”. W hasełku tym wyrażał się najszybszy znak czasu — miłośko do WFM-ki, motocykla, który w historii naszej motoryzacji zrobił karierę — była jak dziś mały Fiat przedmiotem miłości i doświadczeń, zazdrości i drwin.

Ale do czego zmierzam snując te wspominki? Ano do tego, że łatwość z jaką po nie sięgam jest komplementem dla „Gazety”. Praca w niej — niby codziennie taka sama — była zawsze nowa, bo blisko życia, codziennosci w dobrym sensie tego słowa. Taką pracą zostaje w pamięci na zawsze, bo daje satysfakcję.

F. LEWICKI

FRANCISZEK LEWICKI — korespondent „Trybuny Ludu” w Jugosławii, dziennikarz „Gazety Białostockiej” w latach 1953—1968.

Wspomnienia powinny dotyczyć jubilat, słać jego zasługi i cnoty, wśród nich skromność, jest to bowiem cnota niezmiennie rzadko spotykana i dlatego szczególnie ceniona. No i tu zaczyna się dylemat: co ma zrobić taki jubilat jak „Gazeta”? Zrezygnować z okolicznościowych wspomnień i tym samym pozabawić jubileusz niezmiennie istotnego akcentu, czy też narazić się na zarzut braku skromności? Aby wilk był syty i koza cała postanowiliśmy nie zrezygnować ze wspomnień, lecz poświęcić je nie „Gazecie”, ale miastu, w którym ona ćwierć wieku temu powstała.

MIASTO W KTÓRYM POWSTAŁA

Swoją spacer po ówczesnym Białymstoku rozpoczynamy z ulicy Kilińskiego, spod domu opatrzonego numerem 15. Łatwo go odnaleźć, bo jeszcze dziś, tylko że wówczas był koszarą, a nie siedzibą redakcji. Na zapleczu mieścił się zakład blacharski, w środku redakcja, zaś od frontu w suterenie funkcjonował zakład pogrzebowy reklamujący swoje usługi z pomocą niewielkiej, gustownej trumienki.

Z okien budynku roztaczał się rozległy widok. Gdziesiokwiatki czuły się jak w domu, a przed nimi wolała przetrwać. Tylko tu i ówdzie ograniczali ją zwazy gruzów poronionych brzości lub też śmieciała kłębująca nowy dom.

Rynek Kościuszki mógłby wówczas s powołaniem pełnić funkcję Pola Marsowego. Płace wydawał się tym bardziej rozległy, że Ratusza już i jeszcze nie było, zaś domów wokół — tyle co na leżakach. W dni swykie koło baru „Zaczeka” (który przeszedł do dziełw anegdotycznych grodu jako „Bar pod Kościuszką”) stały rzędem dorożki, co nadawało centrum wojewódzkiego miasta osobliwy kolor i wiele nieosiągalną wod.

Tu warto odnotować, że „Gazeta” już w 12 numerze przeprowadziła doroczną smutną przysłówkę informując — piórem korespondenta Zdzisława Zaremby — o zawiązaniu się spółdzielni taksówkarskiej mającej dysponować „aż” czterema mechanicznymi pojazdami. Liczba ta nie oszłam z pewnością dzisiejszego czytelnika, dodajmy więc, iż w numerze 17 „Gazeta” donosiła o odbitym zebraniu wszystkich właścicieli samochodów z terenu województwa. Ciekawe jak wielka musiała być działająca sala, aby się w niej pomieścił wszystkie posiadacze samochodów z samego ty-

nie do wojennego filmu. Na tym tle świetnie prezentowała się ul. Warszawska, gdzie po lewej stronie — idąc od ul. Sienkiewicza — widziało się niemal wszystkie domy, zaś po prawej tylko tu i ówdzie wzrok napotykał wyrwę w postaci kupy gruzów lub placu już uuprzątniętego pod nową budowlę. Nie dziwnego, że w tym rejonie miasta koncentrowała się większość szkół średnich, a wiele budynków zajmowały urzędy wojewódzkie, powiatowe i miejskie.

A jak prezentowała się Aleja 1 Maja? — spyta zapewne czytelnik średniego pokolenia. Po prostu jeszcze jej nie było. W 15 numerze „Gazeta” w stałej rubryce „Białystok w planie 6-letnim” zapowiadała wprowadzenie jej powstanie, ale mieszkańcom — a i autorowi rubryki zapewne — trudno ją było sobie wyobrazić, tak jak dziś trudno wyobrazić sobie miasto bez tej najruchliwszej arterii.

20 września 1951 r. budynek Pałacu Branickich otaczali jeszcze rusztowania, na których reporter „Gazety” zastał m.in. Jana Falezyńskiego, Antoniego Klepackiego i Stanisława Śliwskiego mistrzów od tynków, parapetów i sztukaterii. Tempo robót było olbrzymie, bo 1 października w auli miała się odbyć inauguracja drugiego roku zajęć Akademii Medycznej liczącej już 365 studentów, tj. o 165 więcej niż w roku poprzednim. Część studentów miała otrzymać bursę w głównym korpusie pałacu, część w jednym ze skrzydeł. W imieniu pozostałych studentów AM J. Łyżwa apelowała do mieszkańców aby zechcieli przyjąć ich na mieszkania. Apel nie pozostał bez echa, choć w całym 1951 r. miasto miało otrzymać 824 łóż w budynkach remontowanych (czytaj: odbudowywanych), a 127 spodziewano się zdobyć dzięki akcji „odżysku”, czyli w wyniku przymusowego zagęszczania.

Studenti Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej załaziła Politechniki Białostockiej nie mieli takich problemów, bo każdy z nich już gdzieś mieszkał. W dzień tkwiąc za rajbretm lub uganiał się po budowach, wieczorem słuchał wykładów, a nocami — kuł. Na wizyty w kawiarniach i klubach student nie miał wtedy czasu, a gdyby go nawet znaleźli, to i tak nie mieliby gdzie pójść, bo Białystok nie miał jeszcze ani jednej kawiarni. Powstanie pierwszej tego rodzaju placówki „Gazeta” zapowiadała w dniu 28 września na samym końcu informacji, z której wynikało, że w roku 1952 Białystok otrzyma 3 sklepy z artykułami przemysłowymi, 1 papirniczy, 2 spożywcze, 2 kiosk i 3 kiosk „Ruch”.

Czego jeszcze nie było w tym mieście? Cóż, wielu rzeczy. Kanalizacja dotarła dopiero do ulicy Warszawskiej, gdzie właśnie budowano kolektor. Asfaltowana ulica jeszcze nawet nie zapowiadano. 138 budynków podłączono do sieci wodociągowej, a plan na rok 1952 przewidywał, że wodociąg otrzyma 129 następnych domów. Białostockie Zakłady Gastronomiczne miały w swym wianadlu 2 (słow-



„Gazetę” — proszę!

Pierwsze egzemplarze gazety schodzą z rotacji (jak wszystko sprawnie idzie) o godzinie 23. Ale już o godzinie 22 rozpoczyna się praca w ekspedycji nocnej. Gazety na teren województwa rozdziela się przy ul. Lipowej, na miasto Białystok przy ul. Kopernika.

Jesteśmy w ekspedycji przy Lipowej i choć jest ledwie po godzinie 22, praca idzie pełną parą. Teresa Gołębiowska ma za sobą regaly, przed sobą długą listę zarzucenych stosami czasopism. Liczy poszczególne egzemplarze szybko jak maszyną... dziesięć, dwadzieścia, trzydzieści i oddaje na półki. Te do Bielska, tamte do Elku, a to do Hajnowki. Przyjadą samochody z gazetami, weźną paczkę z czasopismami.

Albina Godlewska przegląda specyfikację, uzgadnia z kierownikiem ekspedycji, Czesławem Kilukiem i spogląda na zegar. Zaraz przyjadzie samochód i trzeba będzie jechać do drukarni.

Albina Godlewska i Czesław Kiluk pracują tu nadzuch. Trzydzieści i dwadzieścia pięć lat. Oczywiście, pamiętają ten dzień, kiedy wywodził pierwszy numer „Gazety Białostockiej”. Numeru tego nie zachowaliśmy na pamiątkę, a szkoda. Ale czyż mogli wtedy przy-

nie nawet przez rekawice. Przerzucić je trzeba z samochodu na rampę, potem do rozdzielni, na stół. Jedna paczka waży 13 kilogramów. W ekspedycji pracuje 9 osób. Tak naprawdę, to nikt tu się nie zastanawia ile ciężaru przypada na każdego.

— No i państwo państwa, wcale po nas tego nie wiada, że tyle dźwigamy. Zadań z nas nie schudła — śmieje się pani Albina Godlewska — ta, która pracuje tu 25 lat.

Samochód z Elku załadowany gazetami już odjeżdża. Oddział „Ruch” w Elku musi zatroszczyć się o to, by gazety dotarły do wszystkich kiosków — w Węgorzewie, Giżycku, Gołdapi i w najmniejszych miejscowościach na czas, to znaczy na rano.

Przybywają następne samochody obsługujące trasy — Łomża, Suwałki, Grajewo, Siemiatycze, Sokółka. Najpóźniej do między 4.30 a 5.30 dotrą gazeta do Gołdapi i Węgorzewa, a także do Siemiatycz, bo trasy to najdłuższe. Na gazetę czekają pracownicy oddziałów w województwach, którzy rozpoczynają pracę w środku nocy, lub nad ranem.

Tu, w wojewódzkiej ekspedycji wiadomo ile egzemplarzy gazety znajdzie się w poszczególnych miastach. Najwięcej w Elku, Giżycku i Łomży. W Elku na kiosk pójdzie 5.800 egzemplarzy, do prenumeraty 2.875, Białystok miasto, które podlega rozdzielni przy ul. Kopernika otrzyma dziś 50 tys. egz. „Gazety Współczesnej”.

Pracownicy zatrudnieni w ekspedycji śledzą od lat wzrost nakładu gazety i wzrost prenumeraty. Na przykład do stycznia bieżącego roku było 33 tysiące prenumeratorów, a obecnie jest ich już 43 tys. Podają te cyfry bezbłędnie. Gdy na wszelki wypadek sprawdzają w specyfikacjach i rozdzielniach — wszystko się zgadza co do joty.

W tej krzątaninie, Mezeniu, pakowaniu, rozdzielaniu, noc miła szybko. Na dworze zaczyna się świtać. Wkrótce o godzinie piątej otworzą pierwsze kioski. Pod okienko przyjadzie pierwszy Czytelnik.

— „Gazetę Współczesną” — proszę! — powie i po drodze zajrzy, co tam nowego na świecie, w kraju, w mieście. I tak jest od 25 lat. (as)

Z NOTATNIKA OPTYMISTY

W stylu retro

Parę lat temu pewien bardzo młody człowiek, podówczas uczeń jednego z białostockich liceów, nie z gruszki, ale z pietruszki zaczął przed swoim nazwiskiem umieszczać skrót „hr”. Grono pedagogiczne spotkało się w swojej praktyce z grzeczniejszymi wyglupami, więc postanowiono nie zwracać sobie tym głowy. Sądzono zapewne, że przejdzie mu to z wiekiem, że wyrośnie z tego jak z krótkich majtek oraz że z zwyczaju wypisywania w ubikacjach słów uważanych za nieprzyzwoite.

Alfisi młodzieniec akurat w tej sprawie okazał się konsekwentny. Wkrótce po szkole wiedział o jego arystokratycznym pochodzeniu, a wotajemniczeni mogli nawet obejrzeć herbowy sygnet oraz drzewo genealogiczne sięgające korzeniami „ciuci-ciu” nie Gedymina. Brak reakcji ze strony nauczycieli młodzież odczytała opacznie: nie jako przejaw pobłażliwości lecz akceptacji. A że zakaz „chocby cię smażono w smole, nie mów co się dzieje w szkole” już w czasach kolegów jezuitów był mało skutecznym, święto upieczony arystokrata znalazł się na ustach wielu mam bardzo tym podskoczących, że taki młody a już hrabia. Jedną nawet podczas wywiadówki zwierzyła się innym, że znała przed wojną rodzinę owego młodzieńca arystokratycznego w każdym calu.

Odstął licalista rżnął hrabięgo aż młó, zaś jego ojciec wywodzący się z uciowej, chłopięckiej rodziny o niczym nie wiedział. A do wiadomości się, że nie mógł symulować zrznąć skóry, choć miał na to ochotę, bo po pierwsze — bicia dzieci jeszcze nie wróciło do mody, a po drugie — nie daby mu rady. I nie dziwnego. Ojciec „hrabięgo” w dzieciństwie jadł mięso jedynie w doroczne święta, trzy dni w tygodniu „suszy”, zaś w Wielkim Poście, Aduencie i na przednówku nie miał nie tylko prawa, ale i okazji pogauchać skwarek, gdyż matka nawet zakierkę gotowała na wodzie zabieleną mlekiem, zaś kartofle „krasila” olejem. Tymczasem samozwańczy arystokrata dzięki awansowi milionowi, wśród których znalazł się także jego rodzice, od czasu gdy go odstawił od matczynej piersi jadł tłusto i do syta, przetrścił więc ojca o głowę, a w barach szerszy jest od włosowego kota, który przed wojną podkuwał jedyną szkapinę jego dziadka.

Dotychczas, skąd biorą się pomysły strzelające do głowy osobnikom w ciętym wieku, z góry skazane jest na niepowodzenie. Chyba jednak nie w tym wypadku. „Herbarz” imi pna Paprockiego należy do ksiąg namiętnie wartościowych i to — wbrew oczekiwaniom — nie tyle przez historyczność, co przez ludzi nie będących bynajmniej wybrańcami muzy Kłio. Kilku przedsiębiorczych panów z Białegostoku i okolicy — zajmujących się produkcją herbów, drzew genealogicznych i temu podobnych akcesoriów — czerpie z uprzejmą tego procedurę wcale nie przyszuje dochody. Jeśli dorodzi ludzie

odczuwają podobne ciągoty, to coż się dzieć młokosowi?

Problem nie byłby godzien rozpatrywania, gdyby nie powszechność zjawiska. Herby funduje grupka snobów, ale do dziećstwa obyczajowego ś.p. szlachty polskiej rozszczał sobie pretensje tysiące.

Niedawno zostałem zaproszony na przyjęcie. Ponieważ żyję na bakier z kalendarzem, myślałem, że odbywa się z okazji urodzin pani domu. I nawet się trochę zdziwiłem, bo pani była w wieku, gdy tego rodzaju daty dyskretnie się przemilcza. Rozmowałem, jak się okazało, słusznie. Przyjęcie odbywało się z okazji imienin dwuletniej córki gospodarzy. Zaraz po przyjęciu ostatniego zaproszonego gościa pęta ułożono do snu, żeby nie przeszkadzał i zaczęła się libacja.

W którymś momencie z wrodzonym brakiem taktu zauważyłem, że na imieninach takiej solenizantki powinniśmy pić kakao pod biskopię, a nie czystą a kłosem pod świetnego skąd inąd śledzą. Na to moja najbliższa sąsiadka zwierzyła mi się, że lubi staropolskie tradycje. Już miałem spytać, co ma piernik do wiatraka, gdy poczęła myśleć swą rozwiadą.

— W naszym biurze często urządzamy sobie przyjęcia. To takie miłe, kiedy uszczęsy zjeżdżają się razem, pośpiewają, poopowiadają kawaty. Ostatnio co tydzień mieliśmy okazję. Bo wie pan — ożywiła się — remontuję nasze biuro. I pracownicy każdego pokoju u urządzają kolejno wprowadziny. Prawda, jak-żaki to miły stary zwyczaj? — Tu westchnęła — Niestety, mamy tylko dwadzieście pokoi. I dwie ubikacje, ale to się nie liczy... — Dlaczego? — spytałem zdziwiony. — Przecież można zrobić zrzutkę. Panie urządzić otwarcie swojej toalety, panowie — swojej.

Dawno już żadna kobieta nie obdarzyła mnie takim cęplym spojrzeniem. Kto wie, może gdybym kuł żelazo póki gorące, otrzymałbym co więcej, lecz właśnie w tym momencie gospodini uwniosła rumianą gęś, zaś gospodarz — mięch dymiącego bigosu. — Jendyk z sosem, gęś z bigosem jadły dawniej państwo! — zawył w rytmie zbliżonym do poloneza jeden z gości.

Nazajutrz srozumieliem, co miał na myśli poeta pisać: „Wielec jest na świecie wotrób nie serci”. Zauważyłem kolejno, sode, cholamid, terpieloh, raphacholim i tabletki postadające właściwość „pastylek z zakonniczkami”, które — jak zapewniał slogan reklamowy — „Czyszczą nie przerywając snu”. Słępnąłem wreszcie do staropolszczyzny: — Zastaw się, a postaw się — rzekłem do żony, mając na myśli „Kłina”.

Nie zastawia się, lecz postawia obok tapczanu litr kefiru. Pięć po doznałem olśnienia: wotroba, oto bariera nie pozwalająca na kulturowanie niektórych szalonych tradycji w takim stopniu, jakiego tego pragnęły tysiące. Pal diabli herby i sygnety! Ale karabell na opuchniętej wotrobie nie da się nosić, co o!

OPTYMISTA



Od lewej — Teresa Gołębiowska, Irena Trebłińska i Albina Godlewska przy rozdzielaniu „Gazety Współczesnej” na trasy. Fot. Z. Zaremba

Czytelnicy o „Gazecie”

Obecna niczym chleb powszedni

Taka jest wymowa wypowiedzi Czytelników, które prezentujemy. Z satysfakcją przyjmujemy słowa uznania. Dziękujemy też za przygany. Uwagi naszych Czytelników cenimy wysoko, gdyż pomagają one nam dobrze służyć nowoczesnemu życiu, inspirować trwałe ślady naszych wspólnych dokonani, przybliżając jeszcze bogatszą przyszłość. Zapewniamy jednocześnie, że nasze łamy zawsze są otwarte dla wszystkiego co nowoczesne i twórcze, a tym samym najbardziej potrzebne ludziom.

Dr med. JAN SKOK — dyrektor Obwodu Lecznictwa Kolejowego w Białymstoku:

Byłem świadkiem narodzin naszej regionalnej „Gazety”, przed ćwierćwieczem. Przypominam, u schyłku tamtego upalnego lata, podobnego do lata tegorocznego, na pierwszej stronie, pierwszego próbnego egzemplarza „Gazety Białostockiej” ukazał się mój artykuł. Donosił on, że w Białymstoku zostaje otwarta wystawa rolnicza, na której prezentowany jest dorobek północno-wschodniego regionu kraju. Zaledwie 7 lat istniała Polska Ludowa, a już miślny czym się pochwalał. Lubię kierownikami tej wystawy i pamiętam jak dziś, ówczesny sekretarz Komitetu Wojewódzkiego naszej partii, tow. Wojciechowski, w rozmowie ze mną w pewnym momencie zapytał: „Z czego jesteście tacy dumni, że chodźcie jak paw? Czyżby z tego, że udało się wystawę?” Odpowiedziałem: „Po części tak, bo przecież organizacja takiej imprezy, to skądinąd sama w sobie odrębna historia, ale przynajmniej wam, tow. sekretarzu, że jestem najbardziej dumny z tego, że o naszych osiągnięciach ja pierwszy napisałem informację w naszym wojewódzkim organie partyjnym”.

I tak się zaczęła ta „miłość i to małżeństwo” z „Gazetą”. Wyjeżdżając na urlop czy jakieś szkolenie zawsze prosiłem o pozostawienie mi zajętych egzemplarzy. Powstało z tego pokazanie, prywatne archiwum. Zdarzało się, że i rytutowałem się, kiedy interesująca mnie notatka skłaniała nonparemle okazywała się nieczytelna. Interwentołem

w redakcji i za każdym razem obiecano mi, że będzie poprawa.

Obok drobnych pótknięć, chciałbym jednak podkreślić ołbrzymią rolę, jaką spełnia „Gazeta” w kształtowaniu postaw człowieka, człowieka na miarę współczesności.

STANISŁAW KOROL — główny specjalista d/s ekonomicznych w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Suwałkach:

Moje kontakty z „Gazetą” datują się od bardzo dawna. Wprawdzie, kiedy byłem małym chłopcem, uczyłem się czytać na Bonifacym Rybce z tygodnika „Gromada”, ale ówczesną „Gazetę Białostocką” również czytałem, bodajże od pierwszej klasy. Zaczynałem, oczywiście, od kolumny sportowej. I ten nawyk pozostał we mnie do dziś. Pamiętam, gdy „Gazeta” ukazała się w zwiększonych rozmiarach, nie przypadała mi do gustu. Zresztą, w tej opinii nie byłem odosobniony. Ludzie narzekali, że niewygodna, że nie można czytać w autobusie, na przystanku. W rzeczywistości działało zapewne przy-

DOM NAD JEZIOREM

Wrzniętymy dzień dyktuje tempo i kolejność roboty. Stefan Żyluk szedł od rana kawał pola i zaplanował jeszcze zabronowanie. A na jutro szykuje mleczkę: powiadomił brata, żeby przyjechali, przesmarował „dam-fę”, uprzątnął kłesko. Kobiety tymczasem niezmiennie patrzą swojego — żeby oporządzić przy trzodzie i w domu. Dziś młodej gospodyni przypadł także południowy udół, bo teść musi pójść z ręką, co ją nadwerżył jeszcze przy budowie, do lekarza. Dojenie — powtarzane trzy razy dziennie — ogranicza się teraz jednak do zakładania na strzyki pod krowimi wymionami mechanicznych dojek i włączenia prądu. Pół godziny i bańki wypełnione mlekiem czekają już przy drodze na wozaka.

— Odstawiłem na skup z pierwszej poźniowej młok dwie i pół tony Grany. Do wyrzucania się z planu zostało jeszcze pół tony. Młarkę sobie, że pszenica i jęczmień wydały nam w tym roku powyżej 80 kwintali z hektara. Słana z jednego tylko kawałka za drogą ukosiłem kilka wozów. Buraki i ziemniaki z



Teściowie chwycili sobie, że trafiła im synowa zgodna, gospodarna.

najważniejsza, to było to, że tu nie ma tiku, że ziemia i ląki zdają się dobre. Chyba jeszcze ze sto hektarów z ponie-mieckiego majątku czeka na wzięcie. Trafił w sam raz i dobrze, bo jest tu potrzebny.

Przenocował w obranym przez siebie domu. W pierw-szym, niespokojnym śnie sły-szał pod oknami odgłosy kro-ków, potem w oddali jakby strzały. Rano poszedł do konia, ale go w stajni nie było. Śla-dy kradzieży wiodły do kuźni w Bajkowie, potem ginęły jak uciętą strata — na wagę zło-ta. Szczęściem udało się wkrót-ce, za dużym przeplaceniem, zdobyć licha szkapinę. O plug i brony było niemiernie, ba — znalazła się nawet kosiarka. Wtedy znaczyła tyle co dzisiaj kombajn. Wyszli na pagórko-wate pola do orki. Po miesia-scu, jak już zboże wschodziło, sprowadził żonę i dzieci.

We wsi tworzyło się właśnie wójtostwo. Przewodził orga-nizowaniu władzy gminnej Leon Gardocki, obecny sołtys. Żyluk ale uchylał się od po-mocy. Był na zebraniach i przy nadzialeńcu ziemi, wartował nocami z innymi i za innych. Najwięcej bodaj wzięcia przy-sparzał sobie biegłością w ry-marstwie. Ogromnie to był po-szukiwany fach. Na równi z kowalskim czy stolarskim. Ale jak „gospodarka to nie rymarka”. Żyluk wybrał już to pierwsze.

ZMIANA I WRASTANIE

Wiosna była, roku 1945, gdy Żyluk — senior, tęgnąc naj-bliższych w Jedwabnem, do-sładi konia, żeby wyjechać na północ, „poza granicę”, która już nie istniała. Zostawił tu warsztat rymarski — jedyny sprzed wojny kawałek chleba, zostawił bratu mały domek. Nie ujechał długo — ledwie pięćdziesiąt parę kilometrów. W Suckach, niedaleko Elku, były jeszcze wolne siedliska. Wybrał jedno, nie najlepsze może, ale przylegające bezpo-srednio do jeziora (jedni nazy-wają je dziś „Suckowskim”, inni — „Bajkowskim”) — w zalewności, która wieś repre-zentują. Ot, rymarka się zaj-mie czy gospodarzeniem, zo-baczę jeszcze, a woda pod ręką — jak by nie było — zawsze się przyda. Rozehrał się wśród nowych sąsiadów: wy-wodzili się spod Kolna, Szucz-cyna, Grajewa — sami swol, przybyli jak on, na nowe. I pierwsze co mu powiedzieli i



Przydały się wnieśliśmy wymlęstnie z POM. W gospo-darstwie potrzebna zręczność do wszystkiego.

nie zawsze wtedy wychodziło na dobre.

Żyluk przetrwał jakoś sły czas, doczekał przychylności i uznania należnego dobremu gospodarzowi. Synów wykie-rował „na ludzi”: najstarszy pracuje na kolei (opisany za dobrą robotę w gazetach), średni — w zakładach stolar-skich. Obaj z pomocą ojca wy-budowali sobie w Elku dom — bliźniak, dorobili się samocho-dów.

Stefan po podstawówce po-szedł do szkoły przyzakłado-wej w POM na mechanika, ale szybko z miastowej drogi za-wrócił. Wszelkie wahania co do przyszłości ustąpiły, gdy w ślad za bratem zawędrował kiedys do Monet, w sąsiednim powiecie piskim. W efekcie — obaj ożenili się w jednej ro-dzinie z siostrami, tyle że w dwuletnim odstępie. Irena za-miłowana w gospodarstwie marzyła, by wyjechać na rolni-ka. Stefan spодobał się jej od razu.

W MŁODYCH RĘKACH

Dziś młodzi Żylukowie we-szli już w szósty rok małżeń-stwa. Mają trzyletnią Anetkę i rocznego Jacka. Teściowie chwycili sobie, że trafiła im się synowa zgodna i gospodarna, że losy ojcowizny powierzyli w dobre ręce. Ojciec bowiem orzekł, że ma laty sporządził urzędowy zapis gospodarstwa na Stefana.

Wspólny dorobek całej ciałki, choć niewątpliwie in-spirowany przez młodych, to

go przenieść do centrum Elku. Tam jego miejsce.

Stefan kwituje tamte roz-mowy refleksjami na temat nowoczesności i standardu ży-cia na wsi. Podobne słyszy się teraz z ust wielu młodych rolników. Po prostu produkowa-nie żywności nie może już kojarzyć się, jak w przeszłości z niższym poziomem bytowa-nia.

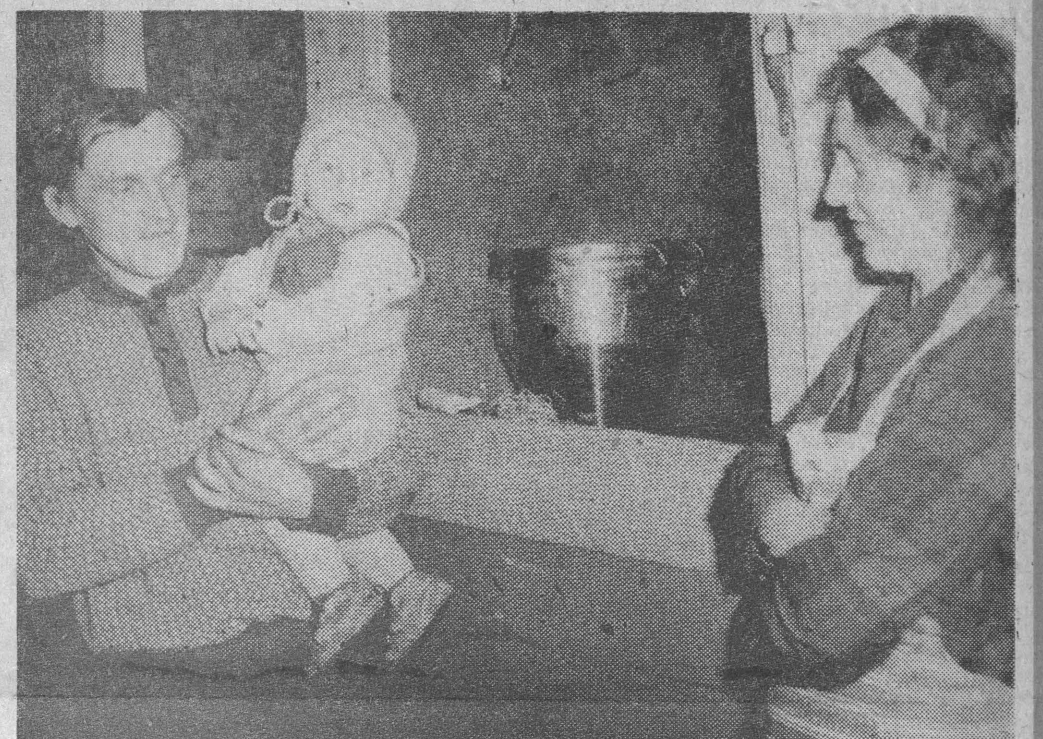
Styl pracy i życia Stefana różni się radykalnie od tego z jakim przed trzydziestu z górą laty startował jego ojciec. Teraz jest ciągnik, są maszyny, jest zmodernizowana obora, a po robocie — kąpiel, czyste ubranie i wypoczynek przy le-wizorze, prasie lub książce. Teraz znacznie łatwiej — to praw-da, ale w dalszym ciągu wol-nego czasu jest niewiele, wży-scy zagonieni od świtu do zmroku, wyrwać się gdziekol-wiek ciężko. A można by pójść na spotkanie do klubu (szko-da, że ostatnio nie się tam nie dzieje), ożywić, jak za kawa-lerskich czasów, działalność koła młodzieżowego, wyjechać na wycieczkę, odwiedzić przy-jaciół kolegów po fachu w innych gminach.

Młody gospodarz ma ukoń-żone kursy rolnicze i tytuł mistrza produkcji, regularnie sięga po prasę — „Gazeta Współczesna” dawniej „Biało-stocka” gości u Żyluków od swych pierwszych wydań — kontaktuje się na co dzień ze służbą rolną. Stąd też wie, że dziś nowoczesnych wzorców gospodarowania trzeba szukać w specjalizacji, w działaniu w zespołach. Tam właśnie tkwią możliwości zwiększenia produkcji tańszym kosztem i

W rozmowach o przyszłości Żyluka — seniora gnieją czasem niepokoje. Wiele przeżył, wiele już doświadczył. Syn przeciwsta-wia ojcowskiemu nastroszom kon-kretne fakty: nie ma się czego obawiać, tatulusi. Taka teraz mamy w kraju politykę i taka będzie polityka, co dobre gospodarzy i dużo produkuje, znajdzie zawsze parcie i pomoc.

STYLWSTER BARSKI

Fot. A. Sokółski



Młodzi Żylukowie — następcy na ojcowiznie — weszli w szósty rok małżeństwa.

Demografia a jakość życia

O d strony demografii patrząc jesteśmy społeczeństwem dynamicznym: przybywa ludności, zmieniają się relacje między płacami, następują przetasowania w katego-riach wieku. W próbach najbarziej charakterystycz-nych jest bez wątpienia młodzież, bo podlega ona wielkim zmianom. Społeczeństwo europejskich „poważnie” nasze młodzież. Gdyby np. urzędzie dziesiątą wiekową grupę rodziców okazało by się, że co czwarty w szeregach mały mniej niż 30 lat, gdyby natomiast ten apel pominąć na początku lat osiemdzie-siętych to nie wykluczone, że statystyka będą zmuszała użyć zabawnego sformułowania 3 i 3/4 Polaka. Sceptyków mają-cych w pamięci liczne ostatnio doniesienia o uciążliwym już statystycznie procesie starzenia się naszego społeczeństwa możemy uspokoić: to również prawda, tyle że właśnie w la-tach 1974-1980 nastąpi wyraźne zahamowanie tego procesu spowodowane z jednej strony wzrostem liczby urodzeń, z dr-giej zaś szacunkami uciążliwych przez wojnę w reżimach, które osiągną będą wiek emerytalny.

Oczywiście zmiany w bezspędnej liczbie ludności, prze-tasowania w kategoriach wieku i relacjach między płacami mają znaczenie daleko wykraczające poza jednostkowy asy-riprawy interes choć np. fakt, że w młodszych kategoriach wieku więcej jest chłopców niż dziewcząt uwalnia wreszcie w ostatnim od gorączkowego rozkładania się za kandydatem do ręki. Od tego bowiem, jaka jest struktura demograficzna społeczeństwa, zależy w danym stopniu także i jakość nasze-go życia. Wynika to z faktu, że wartość ona to sposób bar-dzo istotny na podaż i sprawność ręk do pracy, które można wy-korzystać do pomnażania narodowego dobra.

Do wiadomości jak wiadomo technologicznie w ten. Wiek produk-cyjny licznie rośnie demograficznie w tym i lat pięćdziesiątych. Jeszcze ubiegły pięćdziesiąty rok pod tym wzglę-dem salicada do lat „starych”. W bieżącej podejmują pracę osoby urodzone na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, a więc roczniki nie tak już liczne. Gdy pod koniec ubiegłego pięćdziesiątych przybywało nam średnio do pracy ponad 700 tys. osób rocznie, to teraz stopniowo ta liczba będzie się obniżać do ok. 500 tys. W sumie ogólna liczba osób, które o-tęgną 18 rok życia będzie o pół miliona mniejsza niż w la-tach 1971-75. Tak więc choć około roku 1980 w grupie lud-ności w wieku produkcyjnym 68 proc. stanowić będą ludzie młodzi (relatywnie zatem więcej nawet niż teraz) to w per-spektywie zaczyna się już konieczność bardziej efektywnego wykorzystania siły roboczej. Lata sześćdziesiąte bowiem, a zwłaszcza druga ich połowa, były to z kolei pod względem liczby urodzeń lata chude, a te właśnie roczniki po 1980 roku osiągną szczyt życia i zawodową dojrzałość. Sprawy to, że w latach 1981-1985 przyrost ludności zatrudnionej czynnej wy-niesie już tylko 700 tys. osób, a w latach 1986-1990 ledwie 600 tys. osób.

Gospodarka znosi podobne falowanie z dużym trudem. Chodzi bowiem nie tylko o konieczność zapewnienia miejsce pracy, ale zmienne zapotrzebowanie na żywność, przedmioty, usługi, masę towarową na rynku itd. Z punktu „wi-żenia interesów państwa” pożądana jest zatem sta-nowiska rodzaju stabilizacja demograficzna. W zakresie polityki społecznej rola to potrzeba podejmowania aktywnych de-klam pronatalistycznych lub też na odwrót hamujących przy-rost. I taką aktywną politykę państwo nasze będzie z pew-nością w sposób bardziej zdecydowany prowadzić. Czynniki obiektywne — jak mówi nie bez racji jeden z naszych spe-cjalistów od demografii, dr Zbigniew Smolński — kształtują bo-wiem z pewnością najistotniej świadomość prokreacyjną. Czynniki te, to w pierwszym rzędzie wysoka aktywność zawo-dowa kobiet, oddziaływanie zapośredniczone popędu seksualnego od podłoża dźwigni oraz zupełnie nowe aspiracje i dążenia spo-łeczne ukazywane przez poziom wykształcenia i kultury.

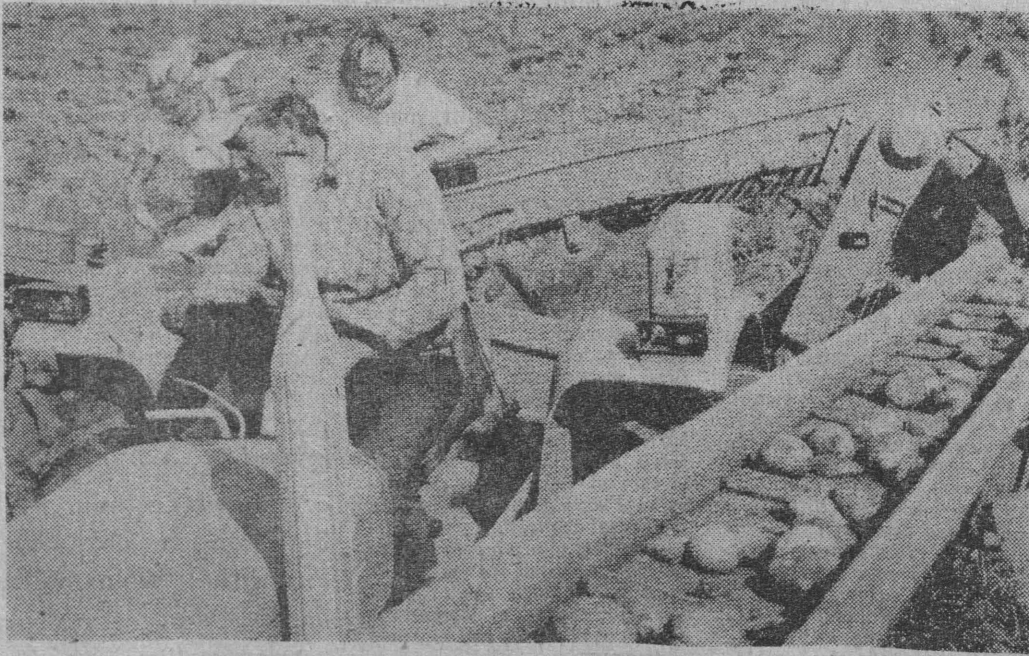
Warto zatem przyrzeć się obecnym poszukiwaniom spo-sobów wyższej wydajności pracy, lepszego wykorzystania wiedzy i kwalifikacji oraz wszelkim próbom sięgania po re-zerwy również i pod kątem przemiana jakim podlega nasze społeczeństwo. W tej chwili bowiem najważniejszy jest cel doraźny: musimy wykorzystać wszelkie rezerwy jeśli echa-mu, by tempo marzu do wyższej jakości życia nie osłabło. Jest to jednak zarazem swojego rodzaju etap przygotowawczy wobec mającego nastąpić znacznego spadku nowych za-sobów siły roboczej w latach osiemdziesiątych. Wiadomo prze-tę, że zwiększyć stopnia aktywności zawodowej kobiet bar-dzo się już nie da, rezerwy tkwiące w rolnictwie również są ograniczone w sumie więc trzeba będzie o wiele bardziej dbać o racjonalne zatrudnienie, a jednocześnie zastępowanie, gdzie tylko się da, pracy ręcznej — mechaniczną. Z pozoru tylko-bowiem demografia leży daleko od ekonomii i polityki.

(Interpress)

RAFAŁ REJDAK



Na okres wykopków mobilizuje się w Dybowie wszystkich.



Zbiór ziemniaków przy pomocy szwedzkiego kombajnu.

Wysokoplenie z Mikołajek

Wśród sześciu stacji zajmujących się w Polsce hodowlą ziemniaka, Sta-cja w Dybowie k/Mikołajek w woj-sławskim zajmuje czołowe miejsce. Kierują nią dr Zdzisław Błonski wraz z zespołem pracowników naukowych i technicznych. Hodowla ziemniaka — jak żadnej innej rośliny — wymaga ogromnej i-lości czasu. Żeby wyhodować nową odmianę, trzeba bowiem aż 12-13 lat pracy całego sztabu ludzi, dużych na-

kładów finansowych oraz ogromnej i skrupulatnej pracy badawczej. Obecnie prowadzone są prace nad dwiema nowymi odmianami ziemniaków. Cha-rakterystyzować się one będą wysoką plennością, znakomitą smakiem, du-żą zawartością skrobi, oraz okrągłym kształtem, co ma znaczenie przy me-chanicznym skrobianiu ziemniaka (mniejsze odpady tego cennego surow-ca). Poważne zadania stoją przed ho-dowcami z Dybowa w obecnej 5-lacie. Na planowanych 18 nowych odmian w kraju, przekażą oni aż 5.

Naukowcy z Dybowa oprócz ho-dowli twórczej ziemniaka prowadzą szeroką działalność propagandowo-dy-daktyczną dla służb rolnych i planta-torów, utrzymując rozległe kontakty z naukowcami i hodowcami z ZSRR, NRD, CSRS i RFN.

Tekst i fot. R. Sienko — CAF



Mgr inż. Mirosław Zaremba bada uśc ziemniaka.

Życie pisane na szkle

W RODZINIE TALMÓW zawsze wszyscy byli hutnikami szkła. Jak daleko tylko sięga rodzinna pamięć, Ojciec szedł przed wojną różne zakłady w kraju, a jeszcze wcześniej, przed ożenkiem, wędrował za chlebem po Europie. Dziadek znów wydmuchiwał szkło na południu Imperium Rzymskiego. Ale czy to pradziad przyjechał do południowej Francji, czy pradek gdzieś dawniej, dziś już nie wiadomo. Została tylko w rodzinie tradycja pamięć, że ród wywodzi się z Francji, i że tam też Talmowie praktykowali szklarski kunszt. Od jak dawna? Na to nikt już nie odpowie. Rzecz ginie w rodzinnej prehistorii.

Siedzący w mieszkaniu Romana Talmów nad wielkim pudłem rodzinnych fotografii. Gospodarz bawi się w fotomatorstwo i obfotografowuje swoją „Zorką” rodziną i codziennością. Gdzieś tu powinno być zdjęcie ojca, jedynego, jakie zostało do dziś. Ale nie da rady, trzeba przyszykować, poszukiwać.

Ojciec miał wąsy, ładną twarz — próbuje opisać Roman Talm, najstarszy z braci, więc pamiętający najlepiej. — Aha, taka ciekawostka. Kiedyś byłem u lekarza. Zagałę do moich papierów. „Pan się nazywa Talm” — mówi — a czy wie pan, że człowiek, który nauczył cesarza Napoleona trzymać rękę w zanadrze, też się tak nazywał? „A czy wie pan, doktorze, że mój ojciec też nigdy nie trzymał ręki?”

Przed wojną hutnik szkła był jak cygan. Fach był dobrą piasną, ale zakłady nie pracowały przez okragły rok, więc trzeba było pakować walizki i przenosić się z rodziną w poszukiwaniu pracy. Roman Talm urodził się w Bydgoszczy. Najwcześniejsze dzieciństwo spędził w Ujściu koło Pity. Tam ojciec — Bolesław zajął się zakładem zawodowy i przykładał rękę do zorganizowania strajku. Nic dziwnego, że przedko musiał pożegnać się z hutą i szukać sobie innego

miejsca. Tuż przed wojną przyjechał do Białegostoku. — Mieszkaliśmy w przyfabrycznym piętrowym baraku na Łąkowej. Dziś nie ma już z niego śladu. Płaciło się miesięcznie 25 zł za pokój z kuchnią, ale to było za mieszkanie; ściany to deski i trociny. Ojciec zginął w wypadku samochodowym w czterdziestym pierwszym roku, miałem wtedy jedenaście lat, ale pamiętam jak brał mnie zawsze na kolana i opowiadał o swojej młodości.

Sporo lat pracował Bolesław Talm w Dreźnie. Ale jako Polak nie miał łatwego życia. Był szanowany jako cudzoziemiec. Któregoś razu udzielił pomocy. Wyrzucano go z pracy, wyjechał do Czech, ale przedko przyszedł w ślad za nim „czarny list”. Musiał szukać pracy we Francji. Potem przeniósł się do Anglii.

Po śmierci ojca ciężko było w wojenny czas wdowie obciążonej sześciu dziećmi. Dwie starsze siostry poszły do pracy, jeździło się na wieś na handel.

Niemcy, wychodząc z Białegostoku, zniszczyli hutę. Został tylko komin. („Ale u nas, hutników, mówi się, że jak jest komin to jest i huta”). Zaraz po wyzwoleniu robotnicy zaczęli odbudowywać zakład. Dwa albo trzy razy zaczęli produkować i znów mu-

sieli wygaszać piec — brakowało węgla. Jeździł więc do lasu po drewno na opał. W czasie takiego wyjazdu zginął od kuli jeden z robotników. Potem, po formalnym przejęciu pod zarząd państwowy, huta zaczęła pracować normalnie, choć te normalności trzeba odnieść do ówczesnych czasów. Jeden z dyrektorów na przykład zdefraudował pieniądze na wypłaty i uciekł na Ziemię Odzyskane. Ślad po nim zginął do dzisiaj.

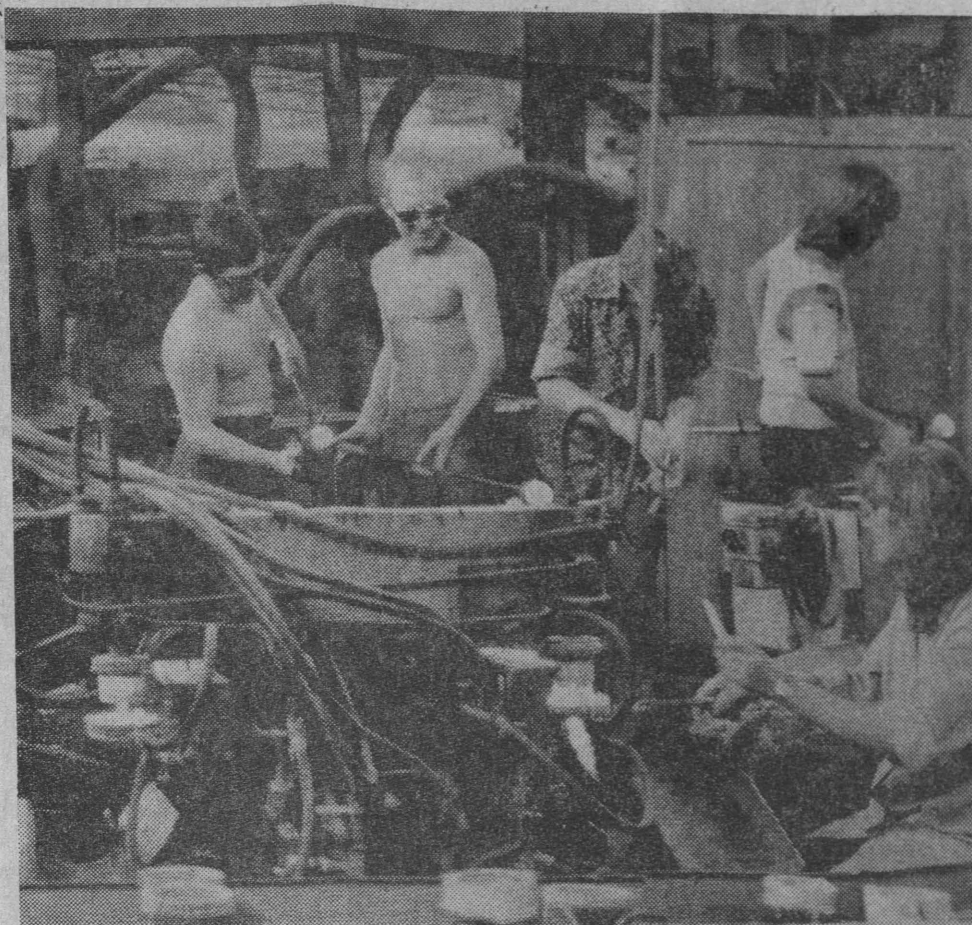
W 1947 roku cała rodzina, z wyjątkiem najstarszej siostry, wyjechała do Antoninka koło Poznania. Roman, jeszcze młodociany, poszedł pierwszy raz do pracy. Wspomina, że nie sięgał do otworu w piecu hutniczym i pod nogi musiał podkładać cegły. Kiedy w zakładzie pojawił się inspektor pracy — cehował się w szafie.

W 1980 roku wzięto go, prosto od waresztatu, na przewodniczącego Zarządu Powiatowego ZMP w Gostyniu, w dzisiejszym województwie łęczyńskim.

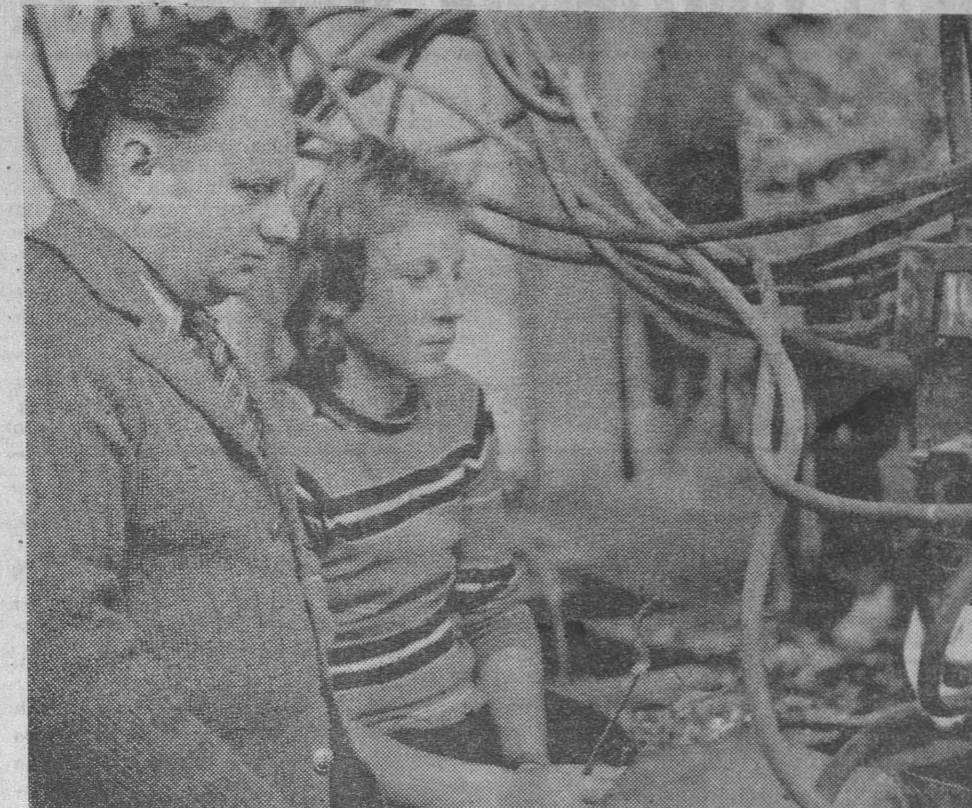
— Już w czterdziestym piątym należałem do ZWM, ale bałem się tej nowej funkcji. Nie miałem z sobą żadnego przeszkolenia, ale towarzysze pocieszali mnie, że na pewno sobie poradzę. I rzeczywiście. Nie starałem się mówić do ludzi wielkimi słowami, tylko zwyczajnie, po prostu i to do nich najlepiej przemawiało.

Dwuletnia przerwa na służbę wojskową. Roman wrócił na Białostoczczyznę do podlaskiej jednostki KBW. Brał udział w likwidacji grup podziemnych: Wierusa, Szaszki, Hanka, Brudzy. Wrócił potem, ale już nie do Gostynia, lecz do Poznania, na stanowisko instruktora do spraw rolnych w KW. W 1956 roku przeniesiono go do Komitetu Wojewódzkiego w Białymstoku. Po październiku, w związku z reorganizacją aparatu partyjnego, wystąpił się o pracę w hucie szkła i znów, po paroletniej przerwie, stanął przy piecu.

— Nie było wtedy w naszej hucie lekkiego życia. Dyrektorzy zmieniali się jak rękawiczki i każdy myślał nie o zakładzie, ale o utrzymaniu się na stołku. Doszło już do tego, że postanowiono hutę zlikwidować. Wytwarzaliśmy wtedy gaz do pieców u siebie na miejscu i w okolicznych domach ludzie nie mogli otwierać okien. Hucie potrzebny był kapitalny remont, ale na górze postanowiono, że bę-



„Hutnik jest przywiązany do swojej huty, to jego chleb”.



Hutnictwo szkła na Białostoczczyźnie rozwija się, przynosi państwu stotówki i daje ludziom pracę. Roman Talm udziela instruktażu uczniowi szkoły zawodowej — Bazylem Stepieniowi.

dzie tylko remonty bieżące. Wiadomo, co to znaczy. Za rok zamkna nam zakład. Pojechałszy wtedy z Aleksandrem Sokolem — on jako przewodniczący Rady Robotniczej, ja jako I sekretarz POP — do zjednoczenia. Dyrektor zjednoczenia postawił nam takie warunki, że chcieliśmy się już poddać. Da pieniądze na remont kapitalny, ale mimo dwu- i pół miesięcznego przestoju mamy wykonać cały plan roczny a oprócz tego przestawić produkcję ze szkła opakowaniowego na wyroby szklane. Wyszliśmy z Sokolem na korytarz i naradzaliśmy się. No cóż, jeśli nie dostrzymamy obietnicy to głowy nam nie urwa, ale huta zostanie. „Zgoda” — mówimy. Przyjechaliśmy do Białegostoku, zebraliśmy załogę i mówimy, jak się sprawa przedstawia. Ludzie na to, że skoro tak, to trzeba szybko brać się do roboty. I wszystko pięknie

wyszło. Plan roczny nie tylko wykonaliśmy, ale nawet przekroczyliśmy, opanowaliśmy nową technologię. Ludziom po prostu zależało. Hutnik jest przywiązany do swojej huty, to jego chleb. Zresztą, zauważyłem, że jeśli rozmawia się z ludźmi szczerze, otwarcie, to zawsze można się z nimi dogadać. I tak, się zdaje, że tamta sprawa uważa Roman Talm za jeden z jego największych sukcesów. Dziś oprócz starego zakładu, któremu stuknie już niedługo szósty krzyżyk, pracuje wybudowany niedawno i nowoczesny zakład szkła oświetleniowego. W końcu mają oddano w nim do użytku kolejną nitkę technologiczną. Hutnictwo szkła, na Białostoczczyźnie, niedawno jeszcze zagrożone likwidacją, rozwija się, przynosi państwu stotówki i daje ludziom pracę. Pracuje w hutnictwie szkła

cała prawie rodzina Talmów. W Białymstoku żona Romana zdołała skłanki, a brat wydmuchuje klosze na lampy. Siostra, dwaj bracia i bratowa zostali w Gostyniu. Dalsza rodzina kulturywuje szklany kunszt na Śląsku. Siostra ojca wyszła za mąż w Anglii, też za hutnika szkła. Jej syn również nie zdradził zawodu. Ale wszystko wskazuje na to, że to już ostatnie pokolenie hutników. Dzieci Talmów wybierają inne zawody. Jeszcze kilka lat temu w białostockiej hucie można było naliczyć więcej rodzin z sięgającą pokoleń wstecz szklarską tradycją. Dziś zostali tylko Talmowie.

— Bo dziś nie ma już takiego szacunku do zawodu — mówi Roman Talm. Od dziesięciu lat jest nauczycielem zawodu w szkole przyzakładowej i obserwuje młodzież. — A szkło ma tyle tajemnic...

IRENEUSZ CHOROSZUCHA

Czy w Krupicach wytapiano żelazo?

Wiele wskazuje na to, że białostocka archeologia znajduje się u progu sensacyjnego odkrycia. Trudno dokładnie przewidzieć, kiedy to nastąpi — może już w przyszłym roku, a może dopiero za dwa lata. Nie ulega jednak już teraz wątpliwości, iż badania prowadzone przez dr JANĄ JASKANISĄ w południowej części województwa białostockiego mogą spowodować przewrót w poglądach na przeszłość i znaczenie naszych ziem na przełomie nowej i starej ery.

Badania te rozpoczął J. Jaskanis w roku 1955, a więc równo dwadzieścia lat temu. Zaintrygowany go olbrzymie kurhany — nazywane często przez ludność „szwedzkimi okopami” — znajdujące się m. in. we wsiach Jasionowa Dolna, Kotłowska, Kuraszewo, Dmochy Rodzonki, a nade wszystko w Rostokach nie opodal Białegostoku.

Kurhany typu rostockiego, odkryte także na południu woj. białostockiego, m. in. w Cecelach, to spore pagórki, o średnicy od 15 do 50 metrów, wyraźnie odcinające się od otoczenia. Powierzchniowe badania ujawniły, iż stanowią one sztuczne twory uformowane ręką człowieka. Badania szczegółowe potwierdziły to. „Szwedzkie okopy” okazały się gigantycznymi mogiłami kryjącymi na ogół szczątki jednego człowieka. Wszystkie bez wyjątku obrabowano wiele wieków temu dokonując wkopów, ale mimo to zachowały się jeszcze resztki bogatego wyposażenia, jakie dane zmarłemu na jego pozaziemską wędrowkę. Wśród dawno pogrzebowych znalazły się szczytki szklanych pucharów, wykładane złotą blachą ozdoby, tarczki, wyroby z brązu pochodzące z pracowni rzemieślników zamieszkujących basen Morza Śródziemnego. Ze względu na charakter pochówku i wyposażenie grobów kurhany także noszą umowną nazwę „kijających” — jak się domyślają archeolodzy — kryją szczytki przodków plemiennych lub znanych wodzów. Domniemanie takie zdają się potwierdzać groby innego typu znajdujące się na cmentarzyskach sąsiadujących z olbrzymimi kurhanami. Są to groby płaskie, niekiedy w kamiennej obstawie z wielkich głazów, a ich wyposażenie bywa zazwyczaj bardzo ubogie. Wszystkie zbadań kurhany pochodzą z pierwszego połowy I tysiąclecia naszej ery, a więc epoki określonej przez historyków mianem okresu wpływów rzymskich.

Od szeregu lat dr J. Jaskanis i inni archeolodzy z białostockiego ośrodka skupili się na badaniu okolic Słomisty i Drohiczy. Istnieje kilka powodów tego zainteresowania. W niektórych środowiskach wciąż

Sensacja wisi na włosku

Jeszcze żywy jest pogląd — odjeżdżający po badaczach z przełomu wieków XIX i XX, a odrzucający przez współczesną naukę — iż Drohiczy był grodem jawnym, a co za tym idzie jego okolice zamieszkałe były w starożytności przez plemiona bałtyckie. Białostocki archeolog już dawno zwałczając ten pogląd, ale chcą dostarczyć nauce możliwie najwięcej dowodów świadczących o jego niesłuszności. I to im się udaje. Potwierdzeniem tego m. in. badania w Kuraszewie, Kutowej, Dmochach Rodzonkach, wreszcie w Cecelach i Czarnej Wielkiej.

Istnieje także inny o wiele bardziej frapujący cel tych badań. Już w początkach naszej ery przez tereny południowej Białostoczczyzny, konkretnie linią Bugu i Narwi, przebiegał szlak handlowy o ponadregionalnym znaczeniu, łączący baseny morza Bałtyckiego i Czarnego. Potwierdzają to liczne znaleziska m. in. w Cecelach. Co więcej tamtejsze cmentarzysko dostarczyło niezbytich dowodów na istnienie w wiekach między III i VI naszej ery wyraźnej już zarysowanego rozwarstwienia społecznego. Dowodem tego jest chociażby wspomniana już odmiennność pochówków, jakie stosowano w odniesieniu do plemiennych czy też szerszych przywódców i reszty obywateli.

A co było przedmiotem? Odpowiedzi na to pytanie mają dostarczyć badania w Krupicach prowadzone od trzech sezonów. Znalezione tu mianowicie cmentarzysko starsze niż w Cecelach, gdyż tworzyły się one od I wieku przed naszą erą do III w. naszej ery, a więc w epoce uważanej przez specjalistów za szczególnie doniosłą dla naszych dziejów.

Trzy sezony badań w Krupicach ujawniły obecność bardzo wielu grobów kryjących szczątki wojowników. Obok spalonych kości — stosowano tu bowiem konsekwentnie tzw. pochówek ciałopalny — znalezione groty oszczepów, miecze, metalowe części tarcz. Wykopalska dostarczyła też wielu ozdób charakterystycznych dla kultury wenedzkiej. Nie ma więc wątpliwości, że są to mogiły starożytnych Słowian.

Obok cmentarzyska odkryto osadę. Jej badanie odłożono na przyszłe lata. Już samo podjęcie badań w tej osadzie będzie swego rodzaju sensacją. Będą to pierwsze badania na ziemiach mazowieckich. Czekając na jednak być może jeszcze większa sensacja i to na skale europejskiej. W pobliżu Krupic ujawniono obojętne sporych zasobów rudy darniowej. W starożytności były one zapewne o wiele bogatsze, jak zresztą w wielu zakładach Białostoczczyzny, gdzie tzw. „rudę” czyli prymitywne huty wytapiające żelazo czynne były jeszcze w XVI wieku. Ślady istnienia takich hut pozostały w nazwach licznych miejscowości takich jak Ruda lub Rudka. Jeszcze liczniejsze są wzmianki w starych dokumentach o młynach do mielienia rudy darniowej.

Lustracja królewskim podlaskich przeprowadzona w 1576 roku wspomina m. in. o młynie „rudnym” na rzece Trościanicy, prawym dopływem Narwi, z którego wójt trościanicki wpłacał do skarbu państwa 6 kop grozy litewskich rocznie. Ta sama lustracja mówi o młynie na rzece Łoknicy, „z którego płacił Szecha Rudnik po lit, kop. 3. Tamże ruda tego Szecha Rudnika, z której płacił o lit, kop. 6”. W sąsiedztwie istniały także młyn oraz „ruda” na Turowszczyźnie. W tejże lustracji jest wzmianka o wsi Ruda w tzw. dzierżawie kleszczewskiej. Wiadomo, że nie istniejąca miała 5 wlok ziemi a ponadto „w tem siele jest ruda żelazna, z której płacił po lit, kop. 14”, pisze urzędnik dokonujący lustracji. Te wzmianki o prymitywnych hutach funkcjonujących w dwanaście wieków później nie istniała osada obok dzisiejszej wsi Krupice stanowią dowód, że złoża rudy darniowej na Podlasiu i wschodnim Mazowszu były dość zasobne, aby można je było eksploatować przez bardzo długi okres. Czy czyniono to już w starożytności?

Gdybyśmy zadali takie pytanie kilka lat temu, narazibyśmy się zapewne na posmiewisko. Po odkryciu, jakiego dokonano w tym roku w woj. warszawskim, gdzie ujawniono funkcjonowanie w starożytności całej osady specjalizującej się w wytopie żelaza i w jego przerobce na broń oraz wyroby codziennego użytku, już mi to nie grozi. Tereny nasze obfitowały w rudę żelazną łatwo dostępną ludziami dysponującym ograniczonymi możliwościami wydobywczymi oraz mającymi nieprzebrane zapasy drewna nadającego się do produkcji węgla drzewnego. W sumie istniały więc wszelkie możliwości sprzyjające rozwojowi przetwórstwa żelaza nawet na wielką skalę, tak jak to miało miejsce w Górach Świętokrzyskich. Jeśli tak było, to żelazo mogło stanowić przedmiot eksportu. To wyjaśniałoby ostatecznie długotrwałe funkcjonowanie ożywionego szlaku handlowego Bałtyk — Morze Czarne, a kto wie może spowodowałoby także zmianę nazwy tzw. szlaku bursztynowego. Bo bursztyn potrzebny był tylko bogom na ofiary i damom do ozdoby, a żelazo umożliwiałoby prowadzenie wojen stanowiących podstawę egzystencji wielu starożytnych mocarstw z Rzymem na czele.

Badania nad osadą w Krupicach mają się zacząć w przyszłym roku. Ma je prowadzić dr Jan Jaskanis. Spytany, czego się spodziewa po tym stanowisku, nie wykluczył możliwości, iż czekają nas rewelacje nie mniejsze od tych, do jakich doszło w tym roku w woj. warszawskim, gdzie w związku z budową szosy natrafiono na osadę produkującą żelazo na dużą skalę. A więc sensacja wisi na włosku, co bynajmniej nie znaczy, że musi nastąpić. Na razie obracamy się w sferze hipotez i domysłów. Co naprawdę kryje ziemia, ujawnią za rok łopaty, szpachle i sita archeologów.

HENRYK PODLASKI

„Przygoda z Gazetą”

Uroczysty koncert, który uświetnił dzisiaj jubileusz „Gazety Współczesnej” stanowił z pewnością mocny akcent kulturalnych wydarzeń związanych z naszym świętem. Tak było zresztą w Łomży i Augustowie, podczas festynów prasowych w minionych miesiącach. Ale RSW „Prasa-Książka-Ruch” wspólnie z białostocką „Estradą” postanowiło chociaż w minimalnym stopniu udostępnić część straszyki mieszkańcom tych wszystkich miast i miasteczek trzech województw, do których dociera nasza gazeta. Ponad 100 imprez zatytułowanych „PRZYGODA Z GAZETĄ” odbywało kilkanaście ośrodków miejskich i gminnych prezentując na estradzie plejadę gwiazd naszej rozrywki. Czterotygodniowe „trasy” różniły się od siebie w rytmie. Czterotygodniowe „trasy” różniły się od siebie w rytmie. Czterotygodniowe „trasy” różniły się od siebie w rytmie. Czterotygodniowe „trasy” różniły się od siebie w rytmie.



Grupa „Sezam”.

Fot. Z. Lenkiewicz

TYLKO DZIŚ I JUTRO trwać będzie MIĘDZYNARODOWY FESTYN PRASOWY

przy Rynku Kościuszki w BIAŁYMSTOKU
- sprzedaż artykułów przemysłowych i spożywczych
- degustacje oryginalnych potraw
- ciekawe imprezy reklamowo-rozrywkowe
- wiele atrakcji

POLECAJĄ w godzinach 10 - 20 KOORDYNATOR FESTYNU

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU WENĘTRZNEGO w BIAŁYMSTOKU

UCZESTNICY: WZGS ★ WSOP ★ „Dom Książki” ★ RSW „Prasa - Książka - Ruch”
★ Cepelia ★ WSS „Społem”.

ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW! k 3300-1

„LINGWISTA-OŚWIATA”
Ośrodek Nauczania
Języków Obcych
w Białymstoku

organizuje w roku szkolnym 1976/77
KURSY JĘZYKÓW
angielskiego
francuskiego
niemieckiego
rosyjskiego (tylko dla zaawansowanych)
Zajęcia odbywają się w grupach dla początkujących i zaawansowanych prowadzone przez lektorów szkół wyższych.
Informacji udziela i zapisy przyjmuje do 30 września br. w godz. 15-18 sekretariat Ośrodka, Białystok, ul. Mickiewicza 2c, I piętro, pokój 100.
Słuchacze ubiegłego roku szkolnego winni również dokonać zapisu w powyższym terminie.
k 3350-0

UWAGA ROLNICY!
**WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK GMINNYCH
SPÓŁDZIELNI
„SAMOPOMOC CHŁOPSKA”
w BIAŁYMSTOKU**
zawia damia

o nowych cenach skupu pasz objętościowych,
które na terenie województwa białostockiego wyno-
są:
1. Słoma żytnia i pszena w kl. I
Cena skupu loco punkt skupu — 140 zł
Cena skupu loco zagroda rolnika — 125 zł
Cena skupu przy dostawach do przemysłu:
Cena podstawowa — 140 zł
dodatek do ceny skupu — 30 zł
razem cena skupu — 170 zł

2. Siano w kl. I
Cena skupu loco punkt skupu — 190 zł
Cena skupu zagroda rolnika — 175 zł
Ceny skupu każdej klasy niższej ulegają odpowiednio
zmniejszeniu o 20 zł.

Blizszych informacji udziela Gminne Spółdzielnie
„Samopomoc Chłopska”.
K 3488-0

OPŁAKA całodzienna do rocznego
dla potrzebna. Białystok, ul.
Podchorążych 4 a m. 28.
k 4171-1
POTRZEBNA pomoc do dziecka
najlepiej dochoząca. Zgło-
szenia po godz. 14. Białystok, ul.
Wesoła 2 m. 28.
k 4200-1
DUŻA działka ogrodnicza (2 km
od Białostoku) — sprzedam.
Wiedomość: Kol. Fasty 113. Pie-
karski.
k 4194-1
PIŁNIE sprzedam domek jedno-
rodzinny, komfortowy, działkę
150 m kwadr. we Wrocławiu.
W rozliczeniu przyjmie mieszkanie
zrównoważone własnością w
Białymstoku. Oferty: Biuro Ogło-
szeń nr 4112.
k 4112-1
POZ. domu (blizniak), ctery po-
koje, kuchnia (po kupnie wolne)
sprzedam. Białystok, Nie-
dźwiedzia 4/2 w godz. 14-17.
k 4192-1
DOM jednorodzinny, parterowy,
urządzony, z wygodami — sprze-
dam. Białystok, ul. Drobna 14.
Wiedomość po godz. 16.
k 3942-1
SPRZEDAM niewykończoną wy-
konaną równocześnie 10 dachów
cementowych. Białystok, Plu-
nowa 1, tel. 210-61.
k 4148-1
ZASTAWĘ 7500 — sprzedam.
Białystok, Koszykowa 18.
k 4178-1

UWAGA PLANTATORZY!
DYREKCJA CUKROWNI „ŁAPY” w ŁAPACH
informuje, że

w tegorocznej akcji skupu buraków cukrowych czyn-
ne będą następujące punkty odbioru od dnia:

- | | |
|---------------------------|------------------|
| 1. Nowosiółki | 1. X. 1976 rok |
| 2. Lewickie | 11. X. 1976 rok |
| 3. Stelmachowo | 20. IX. 1976 rok |
| 4. Augustowo | 20. IX. 1976 rok |
| 5. Boćki | 20. IX. 1976 rok |
| 6. Brańsk | 11. X. 1976 rok |
| 7. Oleś | 11. X. 1976 rok |
| 8. Topczewo | 11. X. 1976 rok |
| 9. Moniuszki | 11. X. 1976 rok |
| 10. Knyś | 11. X. 1976 rok |
| 11. Korycin | 11. X. 1976 rok |
| 12. Czyżew | 15. IX. 1976 rok |
| 13. Gieraltów | 15. IX. 1976 rok |
| 14. Piekuty | 11. X. 1976 rok |
| 15. Klukowo | 20. IX. 1976 rok |
| 16. Wyliny Ruś | 11. X. 1976 rok |
| 17. Jabłoń Kościelna | 1. X. 1976 rok |
| 18. Wysokie Mazowieckie | 20. IX. 1976 rok |
| 19. Jabłonka Kościelna | 1. X. 1976 rok |
| 20. Kropiwnica | 20. IX. 1976 rok |
| 21. Wyszynki Kościelne | 1. X. 1976 rok |
| 22. Rosochate | 11. X. 1976 rok |
| 23. Zambrów | 15. IX. 1976 rok |
| 24. Czarnowo Undy | 1. X. 1976 rok |
| 25. Łady Borowe | 11. X. 1976 rok |
| 26. Szumowo | 20. IX. 1976 rok |
| 27. Zawady | 11. X. 1976 rok |
| 28. Szostaki | 11. X. 1976 rok |
| 29. Śniadowo | 11. X. 1976 rok |
| 30. Wiza | 1. X. 1976 rok |
| 31. Grąjewo | 1. X. 1976 rok |
| 32. Radziłów | 11. X. 1976 rok |
| 33. Trzcinian | 11. X. 1976 rok |
| 34. Łapy — plac fabryczny | 15. IX. 1976 rok |

JEDNOCZEŚNIE INFORMUJEMY, ŻE
dostawa buraków cukrowych na punkty odbioru od-
bywać się będzie w sposób planowany w/g harmono-
gramów opracowanych przez Cukrownię i uzgodnio-
nych z plantatorami.
Przepustki na dostawę surowca znajdują się u wię-
kszych przodowników d/s kontraktacji.
Dyrekcja Cukrowni „Łapy”
w Łapach
K 3482-1

W razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU
Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
Kamery pogotowia: 1. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
2. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
3. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
4. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
5. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
6. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
7. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
8. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
9. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
10. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
11. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
12. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
13. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
14. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
15. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
16. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
17. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
18. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
19. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
20. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
21. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
22. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
23. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
24. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
25. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
26. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
27. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
28. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
29. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
30. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
31. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
32. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
33. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
34. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
35. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
36. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
37. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
38. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
39. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
40. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
41. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
42. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
43. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
44. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
45. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
46. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
47. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
48. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
49. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
50. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
51. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
52. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
53. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
54. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
55. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
56. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
57. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
58. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
59. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
60. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
61. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
62. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
63. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
64. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
65. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
66. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
67. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
68. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
69. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
70. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
71. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
72. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
73. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
74. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
75. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
76. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
77. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
78. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
79. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
80. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
81. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
82. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
83. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
84. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
85. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
86. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
87. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
88. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
89. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
90. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
91. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
92. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
93. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
94. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
95. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
96. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
97. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
98. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
99. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.
100. ul. Krasnolipska 1, tel. 24-24.

Radio i TV

SOBOTA
PROGRAM I
12.35 m

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Poranne rozma-
tości rolnicze: 5.40. Muzyka wy-
konania: 6.00 - 8.00. Sygnały dla:
8.10. Melodia: 8.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 8.10. Muzyka wy-
konania: 8.10 - 9.00. Sygnały dla:
9.10. Melodia: 9.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 9.10. Muzyka wy-
konania: 9.10 - 10.00. Sygnały dla:
10.10. Melodia: 10.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 10.10. Muzyka wy-
konania: 10.10 - 11.00. Sygnały dla:
11.10. Melodia: 11.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 11.10. Muzyka wy-
konania: 11.10 - 12.00. Sygnały dla:
12.10. Melodia: 12.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 12.10. Muzyka wy-
konania: 12.10 - 13.00. Sygnały dla:
13.10. Melodia: 13.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 13.10. Muzyka wy-
konania: 13.10 - 14.00. Sygnały dla:
14.10. Melodia: 14.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 14.10. Muzyka wy-
konania: 14.10 - 15.00. Sygnały dla:
15.10. Melodia: 15.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 15.10. Muzyka wy-
konania: 15.10 - 16.00. Sygnały dla:
16.10. Melodia: 16.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 16.10. Muzyka wy-
konania: 16.10 - 17.00. Sygnały dla:
17.10. Melodia: 17.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 17.10. Muzyka wy-
konania: 17.10 - 18.00. Sygnały dla:
18.10. Melodia: 18.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 18.10. Muzyka wy-
konania: 18.10 - 19.00. Sygnały dla:
19.10. Melodia: 19.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 19.10. Muzyka wy-
konania: 19.10 - 20.00. Sygnały dla:
20.10. Melodia: 20.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 20.10. Muzyka wy-
konania: 20.10 - 21.00. Sygnały dla:
21.10. Melodia: 21.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 21.10. Muzyka wy-
konania: 21.10 - 22.00. Sygnały dla:
22.10. Melodia: 22.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 22.10. Muzyka wy-
konania: 22.10 - 23.00. Sygnały dla:
23.10. Melodia: 23.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 23.10. Muzyka wy-
konania: 23.10 - 24.00. Sygnały dla:
24.10. Melodia: 24.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 24.10. Muzyka wy-
konania: 24.10 - 0.00.

PROGRAM II
12.35 m

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Poranne rozma-
tości rolnicze: 5.40. Muzyka wy-
konania: 6.00 - 8.00. Sygnały dla:
8.10. Melodia: 8.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 8.10. Muzyka wy-
konania: 8.10 - 9.00. Sygnały dla:
9.10. Melodia: 9.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 9.10. Muzyka wy-
konania: 9.10 - 10.00. Sygnały dla:
10.10. Melodia: 10.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 10.10. Muzyka wy-
konania: 10.10 - 11.00. Sygnały dla:
11.10. Melodia: 11.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 11.10. Muzyka wy-
konania: 11.10 - 12.00. Sygnały dla:
12.10. Melodia: 12.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 12.10. Muzyka wy-
konania: 12.10 - 13.00. Sygnały dla:
13.10. Melodia: 13.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 13.10. Muzyka wy-
konania: 13.10 - 14.00. Sygnały dla:
14.10. Melodia: 14.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 14.10. Muzyka wy-
konania: 14.10 - 15.00. Sygnały dla:
15.10. Melodia: 15.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 15.10. Muzyka wy-
konania: 15.10 - 16.00. Sygnały dla:
16.10. Melodia: 16.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 16.10. Muzyka wy-
konania: 16.10 - 17.00. Sygnały dla:
17.10. Melodia: 17.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 17.10. Muzyka wy-
konania: 17.10 - 18.00. Sygnały dla:
18.10. Melodia: 18.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 18.10. Muzyka wy-
konania: 18.10 - 19.00. Sygnały dla:
19.10. Melodia: 19.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 19.10. Muzyka wy-
konania: 19.10 - 20.00. Sygnały dla:
20.10. Melodia: 20.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 20.10. Muzyka wy-
konania: 20.10 - 21.00. Sygnały dla:
21.10. Melodia: 21.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 21.10. Muzyka wy-
konania: 21.10 - 22.00. Sygnały dla:
22.10. Melodia: 22.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 22.10. Muzyka wy-
konania: 22.10 - 23.00. Sygnały dla:
23.10. Melodia: 23.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 23.10. Muzyka wy-
konania: 23.10 - 24.00. Sygnały dla:
24.10. Melodia: 24.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 24.10. Muzyka wy-
konania: 24.10 - 0.00.

PROGRAM III
12.35 m

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Poranne rozma-
tości rolnicze: 5.40. Muzyka wy-
konania: 6.00 - 8.00. Sygnały dla:
8.10. Melodia: 8.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 8.10. Muzyka wy-
konania: 8.10 - 9.00. Sygnały dla:
9.10. Melodia: 9.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 9.10. Muzyka wy-
konania: 9.10 - 10.00. Sygnały dla:
10.10. Melodia: 10.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 10.10. Muzyka wy-
konania: 10.10 - 11.00. Sygnały dla:
11.10. Melodia: 11.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 11.10. Muzyka wy-
konania: 11.10 - 12.00. Sygnały dla:
12.10. Melodia: 12.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 12.10. Muzyka wy-
konania: 12.10 - 13.00. Sygnały dla:
13.10. Melodia: 13.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 13.10. Muzyka wy-
konania: 13.10 - 14.00. Sygnały dla:
14.10. Melodia: 14.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 14.10. Muzyka wy-
konania: 14.10 - 15.00. Sygnały dla:
15.10. Melodia: 15.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 15.10. Muzyka wy-
konania: 15.10 - 16.00. Sygnały dla:
16.10. Melodia: 16.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 16.10. Muzyka wy-
konania: 16.10 - 17.00. Sygnały dla:
17.10. Melodia: 17.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 17.10. Muzyka wy-
konania: 17.10 - 18.00. Sygnały dla:
18.10. Melodia: 18.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 18.10. Muzyka wy-
konania: 18.10 - 19.00. Sygnały dla:
19.10. Melodia: 19.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 19.10. Muzyka wy-
konania: 19.10 - 20.00. Sygnały dla:
20.10. Melodia: 20.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 20.10. Muzyka wy-
konania: 20.10 - 21.00. Sygnały dla:
21.10. Melodia: 21.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 21.10. Muzyka wy-
konania: 21.10 - 22.00. Sygnały dla:
22.10. Melodia: 22.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 22.10. Muzyka wy-
konania: 22.10 - 23.00. Sygnały dla:
23.10. Melodia: 23.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 23.10. Muzyka wy-
konania: 23.10 - 24.00. Sygnały dla:
24.10. Melodia: 24.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 24.10. Muzyka wy-
konania: 24.10 - 0.00.

PROGRAM IV
12.35 m

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Poranne rozma-
tości rolnicze: 5.40. Muzyka wy-
konania: 6.00 - 8.00. Sygnały dla:
8.10. Melodia: 8.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 8.10. Muzyka wy-
konania: 8.10 - 9.00. Sygnały dla:
9.10. Melodia: 9.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 9.10. Muzyka wy-
konania: 9.10 - 10.00. Sygnały dla:
10.10. Melodia: 10.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 10.10. Muzyka wy-
konania: 10.10 - 11.00. Sygnały dla:
11.10. Melodia: 11.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 11.10. Muzyka wy-
konania: 11.10 - 12.00. Sygnały dla:
12.10. Melodia: 12.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 12.10. Muzyka wy-
konania: 12.10 - 13.00. Sygnały dla:
13.10. Melodia: 13.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 13.10. Muzyka wy-
konania: 13.10 - 14.00. Sygnały dla:
14.10. Melodia: 14.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 14.10. Muzyka wy-
konania: 14.10 - 15.00. Sygnały dla:
15.10. Melodia: 15.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 15.10. Muzyka wy-
konania: 15.10 - 16.00. Sygnały dla:
16.10. Melodia: 16.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 16.10. Muzyka wy-
konania: 16.10 - 17.00. Sygnały dla:
17.10. Melodia: 17.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 17.10. Muzyka wy-
konania: 17.10 - 18.00. Sygnały dla:
18.10. Melodia: 18.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 18.10. Muzyka wy-
konania: 18.10 - 19.00. Sygnały dla:
19.10. Melodia: 19.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 19.10. Muzyka wy-
konania: 19.10 - 20.00. Sygnały dla:
20.10. Melodia: 20.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 20.10. Muzyka wy-
konania: 20.10 - 21.00. Sygnały dla:
21.10. Melodia: 21.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 21.10. Muzyka wy-
konania: 21.10 - 22.00. Sygnały dla:
22.10. Melodia: 22.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 22.10. Muzyka wy-
konania: 22.10 - 23.00. Sygnały dla:
23.10. Melodia: 23.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 23.10. Muzyka wy-
konania: 23.10 - 24.00. Sygnały dla:
24.10. Melodia: 24.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 24.10. Muzyka wy-
konania: 24.10 - 0.00.

TELEWIZJA
PROGRAM I

Wiedomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Poranne rozma-
tości rolnicze: 5.40. Muzyka wy-
konania: 6.00 - 8.00. Sygnały dla:
8.10. Melodia: 8.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 8.10. Muzyka wy-
konania: 8.10 - 9.00. Sygnały dla:
9.10. Melodia: 9.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 9.10. Muzyka wy-
konania: 9.10 - 10.00. Sygnały dla:
10.10. Melodia: 10.10. Poranne rozma-
tości rolnicze: 10.10. Muzyka wy-
konania:

